PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 11 (1019) | ŚRODA, DNIA 6 LUTEGO 1935 ROKU. | ROK XV

6 rekordów Polski w hali Przemyśla

Biegamy średnio, skaczemy dobrze

Br. Czech 8-my w kombinacji o mistrz. Niemiec. Sztafeta polska na 5-em miejscu przed Czechami

Płd. Afryka przeciwnikiem Polski w II-ej rundzie Puharu Davisa

W Wiedniu zwycięstwo 4:0, w Opawie porażka 1:2

W sobotę odbyło się w Londynie, w sali konferencyjnej ministerstwa do spraw Indyj, losowanie grupy finałowej tegorocznych gier o puhar Davisa.

W skład grupy europejskiej, która interesuje nas przedewszystkiem, wchodzi w tym roku 11 państw: ostatnia czwórka z roku ubiegłego (Francja, Włochy, Australja i Czechosłowacja), 4-ka wyłoniona dzięki eliminacjom (Niemcy, Holandja, Jugosławja i Polska), oraz trzy nowe państwa zamorskie (Płd. Afryka, N. Zelandja, Japonja), które mają zawsze prawo wyboru strefy.

Jak zwykle, gdy liczba zgłoszeń nie jest wielokrotnością ósemki, musiano stworzyć rundę wstępną, desygnując doń sześć państw, podczas gdy 5 innych weszło do drugiej tury bez gry.

Wyniki losowania, ujęte w schematyczną tabelę, przedstawiają się jak następuje:

1		Polska
2		Płd Afryka
3	Czechosłow.	
4	Jugosławja	
5	Japonja	
6	Holandja	
7	N. Zelandja	
8	Australja	
9		Francja
10		Niemcy
11		Włochy

A więc za przeciwnika dostaliśmy doskonałą drużynę Płd. Afryki, bezsprzecznie jedną z silniejszych w tej jedenastce. Sądzimy, że jest to nawet lepiej, niż stawać do niepewnej zawsze walki z państwem o małej tradycji i klasie. Tu przegrana jest kompromitacją, tam — sam charakter rywalizacji i poziom jej wynagradza niepowodzenie. A cóż mówić dopiero o ewentualności zwycięstwa!...

Lecz nie łudźmy się. Wprawdzie żaden sportowiec nie powinien przesądzać zgóry wyniku spotkania, do którego staje, ale nazwiska naszych przeciwników mówią same za siebie. Oto rywale Polaków oraz ich ciekawsze wyniki.

Kirby, pierwsza rakieta Płd. Afryki, jest oficjalnie zaliczony do t. zw. extra klasy światowej. Nie wymieniano go wprawdzie na liście 10-ciu najlepszych, ale miał pewne miejsce w następnej 5-ce niesklasyfikowanych, obok Merlina, Stoeffena, Gratha i Lotta. Żaden z tej 15-ki, zdaniem znawców, nie może przegrać (w normalnych warunkach) z rakietą pierwszej klasy światowej, do której chcielibyśmy bardzo zaliczyć Tłoczyńskiego i Hebdę.

As afrykański dowiódł słuszności takiego twierdzenia bijąc w r. ub. w Wimbledonie Martin Legeay'a i Matejkę w 5-ciu setach, Cramma (chorego) w 4-ch i ulegając w ćwierćfinale Woodowi również w 4-ch setach.

Wyniki wcześniejsze dotyczą roku 1933-go, kiedy Płd. Afryka grała również w strefie europejskiej puharu Davisa i pokonała 4:1 Szwajcarję, by ulec 2:3 Australji. Wtedy to Kirby pobił Fishera (Szw.) (w drugim singlu nie grał) i Gratha 6:8, 6:0, 6:4, 6:2. Dodać trzeba, że przedtem Kirby pokonał w Kapstadt (Płd. Afr.) samego Perry'ego.

Rzecz prosta na wszystkie te wyniki należy patrzeć z perspektywy ich czasu. Trudno jednak zaprzeczyć, że Kirby posiada dostateczne dane na to — by pokonać i Tłoczyńskiego i Hebdę.

Jeszcze gorzej dla nas przedstawia się sprawa gry podwójnej. W tej konkurencji para Kirby — Farquharson legitymuje się takiemi „drobnemi" sukcesami, jak zwycięstwa nad Crawfordem i Grathem (Puhar Davisa), oraz Stoeffenem i Lottem (Queens Club), nie mówiąc o wielu innych, nieosiągalnych dla najlepszej pary polskiej wynikach.

Jako druga rakieta w singlu — wystąpi zapewne Robins lub Farquharson. Wyników ich z ubiegłego sezonu nie znamy. Natomiast rok 1933-ci dowiódł, że obydwaj Afrykańczycy mają prawo uważać się za graczy równych 1-szej klasie europejskiej.

Stając do walki przeciwko tak groźnym przeciwnikom mamy jednak pewien atut i w swojem ręku: własny teren. Jak wskazują wyniki roku 1933-go, Kirby, Robins, Farquharson i Condon z trudem dostosowali się do zmiany klimatu. Jeżeli nie przyjadą przeto wcześniej do Europy, Polska będzie posiadać duży handicap, który może zawierać ów element niespodzianki.

Tak właśnie patrzy na sprawę kpt. sportowy PZLT p. Aleksander Olchowicz, który wyraził się o wyniku losowania jak następuje:

„Płd. Afrykę stawiałem, w grupie naszych możliwych przeciwników, na jednym poziomie z Francją i Niemcami. Większe szanse mielibyśmy oczywiście z Holandją, Jugosławją oraz Włochami (bez Palmieriego), ale i z takiego rezultatu losowania jestem zadowolony.

Późny termin meczu (do 11-go czerwca) pozwoli nam na gruntowne przygotowanie się, a własny teren jest dalszym pomyślnym atutem.

W sumie uważam, że szanse Polski oceniać trzeba na 50 proc., pomijając już korzyści o charakterze propagandowym z takiego meczu.

Naturalnie Związek musi pomyśleć o rozszerzeniu widowni, gdyż koszty będą ogromne. Rachunek imprezy obciąża bowiem przejazd oraz powrót. Właśnie obradujemy nad temi sprawami w gronie liderów Związku Tenisowego".

★

Tabela rozgrywek ma kilka punktów zupełnie jasnych. Uważać za nie trzeba zwycięstwo Czechosłowacji nad Jugosławją, Japonji nad Holandją i Australji nad N. Zelandją. A więc 8-ka końcowa jest murowana.

Jeżeli Polsce udałoby się wygrać mecz z Płd. Afryką, wejdzie do półfinału przeciwko zwycięzcy spotkania Japonja — Czechosłowacja. Mecz odbyłby się znowu u nas i bez względu na wynik nie mielibyśmy potrzeby stawać do gier grupy eliminacyjnej (rozgrywki w lecie 1935 roku), lecz jako ostatni z 4-ch weszlibyśmy i w roku 1936-ym do grupy finałowej.

Sądzimy jednak, że objektywniej będzie przewidzieć zwycięstwa następujące w ćwierćfinałach: Płd. Afryki nad Polską, Czechosłowacji nad Japonją, Australji nad Francją i Niemców nad Włochami. Do finału wejdą chyba: Czechosłowacja po zwycięstwie nad Płd. Afryką i Australja — nad Niemcami. Ostatecznie szanse Crawforda, Gratha, Hopmana i Bromwicha są większe niż Menzla, Hechta i Siby.

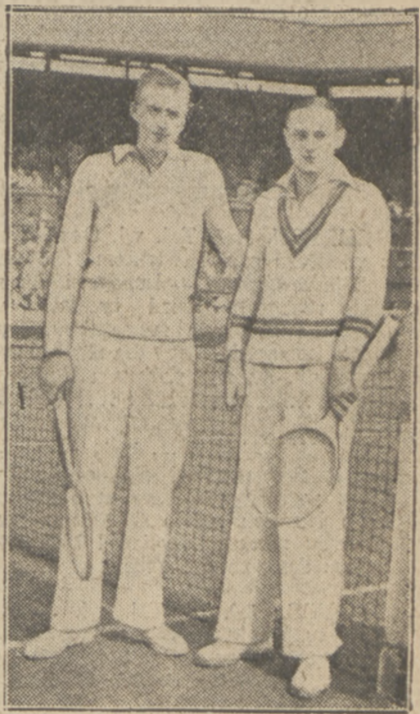
Sezon wiosenny przyniesie nam zapewne dane bardziej źródłowe o formie poszczególnych graczy.



PIĘŚCIARZE I. K. P. (Łódź)
w Cyrku warszawskim przed meczem z Maccabi berlińską. W górnym rzędzie od lewej: Woźniakiewicz, Sztal (Mak.), Taborek, Durkowski i Leszczyński.



OGÓLNY WIDOK METY BIEGU ZJAZDOWEGO W GARMISH.



WOOD i KIRBY
przed spotkaniem w ćwierćfinale Wimbledonu.

Wittmann wyjeżdża w dniu dzisiejszym do Lyonu, skąd uda się wprost na Rivierę na turniej w Beaulieu.

P.Z.B. zaproponował Czechosłowacji rozegranie unieważnionego spotkania o puhar europejski w kwietniu w Brnie, a rewanżu w Polsce. Odpowiedź mają dać nasi sąsiedzi w ciągu dwu tygodni.



FINAŁOWY MECZ KANADA — SZWAJCARJA 4:2 W DAVOS
Mimo wypadu bramkarza Kanadyjczyków — krążek znalazł drogę do siatki!



JĘDRZEJOWSKA NA STAŁE W WARSZAWIE
Mistrzynię Polski wita na dworcu grono przyjaciół z kpt. sport. P. Z. L. T. p. Al. Olchowiczem na czele.

Co zepsuł Skupień w I-szym etapie

nie mogą potem naprawić całkowicie Orlewicz, Karpiel i Górski

GARMISCH. 3.2. — Tel. wł. — Już dziś w kulminacyjnym dniu generalnej próby olimpijskiej, jaką są zimowe mistrzostwa Rzeszy, przyszła nieproszona pogoda, zmieniając wielkie narciarskie święto Bawarji i całych Niemiec w szarpane wichrami kałuże błota. W sobotę przyszedł z gór foen, tutejszy wiatr halny. W nocy trzaskały okiennice, pękały przewody telefoniczne, wyrywało strzechy góralskie, wreszcie obaliło na ziemię trzy wspaniałe bramy tryumfalne, umajone jodłą i ozdobione krzyżem swastyki.

Jeszcze rano — na dwoje babka wróżyła. Przez chwilę wyglądało tak, że „mit Ach und Krach", jak mówią Niemcy, uda się wypełnić program dzisiejszych imprez, to znaczy przeprowadzić sztafetę 4x10 kilometrów i konkurs na wielkiej szkoczni olimpijskiej.

O godz. 8.30 rano ustawiono na starcie siedmiu narciarzy różnych narodowości. Szeregi reprezentantów lustrował sam Reichssportfuerer von Tschammer und Osten, a na trybunach oglądali zawody ministrowie Rzeszy von Blomberg, Frick i Seldte. Skupień miał na piersi Nr. 1. Obok niego stali przedstawiciele Norwegji, Finlandji, Niemiec, Czechosłowacji, Włoch i Francji.

Furknęła chorągiewka. Siedmiu najlepszych biegaczy ruszyło narciarskim sprintem. Właściwie nie siedmiu tylko sześciu, bo Polak Skupień dostał się do tego towarzystwa tylko przez nieporozumienie i nie może być uważany za jednego z najlepszych narciarzy Polski.

Ze względu na odwilż i złe warunki śnieżne postanowiono skasować pierwszy etap zjazdowy, w którym miał startować Br. Czech i cały emocjonujący wyścig rozegrać na trasie: Stadion olimpijski Partenkirchen — Kaltenbrunn (10 km.) i spowrotem, powtarzając tę trasę dwa razy. Odpadł więc w ten sposób jeden z motywów ponadnormalnego eksploatowania Czecha, a przybył jeszcze jeden argument za szanowaniem jego siły na konkurs skoków. Tak rozpoczęła się wielka karjera Skupienia w sztafecie.

A jak się skończyła? Po godzinie megafon (na samochodzie) ogłosił następujący wynik pierwszego etapu: 1) Haagen (Norwegja) 43:25, 2) Menardi (Włochy) 44:30, 3) Liikaanen (Finlandja) 45:03, 4) Leupold (Niemcy) 45:22, 5) Barton (Czechosłowacja) 45:50, 6) Cretin (Francja) 48:45, 7) Skupień 49:20. Polska pobita przez Czechów, przez Niemców, ba nawet przez słabego francuskiego Cretina. Sześć minut straconych w stosunku do Norwega, to nieszczęście, to pogrom, to klęska!

To — Skupień! I jeżeli nawet przyjmiemy, że ten dekownik z biegu 50 klm. w Garmisch i Lake Placid, biegł dzisiaj z pełnym nakładem sił i dobrej woli, to musimy jednak zwrócić pod adresem PZN pytanie, jak to się stało, że zawodnik podobnie słaby, podobnie pozbawiony formy, rozpaczliwie tyjący (7 kg. w Garmisch) mógł być zaliczony do składu reprezentacji.

Pytanie to jest tem więcej na miejscu, że o ile nam wiadomo, trzy kompetentne dla wyznaczenia zawodników instancje, t. j.: kapitan sportowy, kierownik ekspedycji i przewodniczący komisji sportowej PZN, wypowiedziały się przeciwko wyjazdowi Skupienia do Garmisch.

W beznadziejnej sytuacji dostał sztafetę z rąk Skupienia Orlewicz. Z długiemi minami czekaliśmy jego przybycia na stadjon. Za jednym zamachem z pozycji najsilniejszego państwa środkowo - europejskiego mieliśmy być straceni do poziomu najgorszych patałachów.

Pierwszy przychodzi na stadjon Brodahl (Norwegja). Po dwu minutach oczekiwania wjeżdżają jednocześnie dwaj narciarze: Fin i Niemiec. Dopingowany przez widownię Motz (Niemcy) finiszuje z rozpaczliwą szybkością i wyprzedza na zmianie Heikkanena, który zmniejszył odstęp między Finlandją i Norwegją o jedną minutę. Potem przybiega Włoch Nasi; drugiego miejsca Menardiego nie był on w stanie obronić. Po dwu minutach jest Czechosłowak Nowak, a po dalszych dwu ukazuje się Orlewicz, który wyciąga pałeczkę z za pazuchy i oddaje Karpielowi.

Jest więc wybitna poprawa, zajmujemy już szóste miejsce i mamy za sobą Francję, a dystans w stosunku do najlepszego środkowego Europejczyka, zmniejszył się do pięciu minut.

Wyniki indywidualne drugiego etapu: 1) Motz 41:07, 2) Brodahl 41:13, 3) Heikkanen 41:39, 4) Orlewicz 42.20, 5) Nasi 42:57, 6) Novak 43:41, 7) Lacroix (Francja) 46:30. Klasyfikacja po drugim etapie: 1) Norwegja 1:24.38, 2) Niemcy 1:26.29, 3) Finlandja 1:26.42, 4) Włochy 1:27.27, 5) Czechosłowacja 1:29.39, 6) Polska 1:31.40, 7) Francja 1:35.15.

Pogoda psuje się z każdą chwilą. Pada śnieżna krupa, szaleje wichura i zbiera się na zimową burzę. Mijają dalsze trzy kwadranse.

Nadchodzi meldunek ze zmiany w Kaltenbrunn. Karpiel, mały dzielny, chłopiec, który do ostatniej chwili przed wyruszeniem martwił się czy dobrze wybrał medium na smar, zrobił swoje. Wynik trzeciego etapu: 1) Karppinen (Finlandja) 42:26, 2) Hoffsbakken (Norwegia) 42:30, 3) Musil (Czechosl.) 44:52, 4) Karpiel 44:52, 5) Knazebakker (Włochy) 44:58, 6) Gindre (Francja) 45:57, 7) Hieble 47:09. Klasyfikacja po trzecim etapie: 1) Norwegja 2:07.08, 2) Finlandja 2:09.08, 3) Włochy 2:12.25; 4) Niemcy 2:13.38, 5) Czechosłowacja 2:14.38, 6) Polska 2:16.32, 7) Francja 2:23.47.

Teraz lada chwila wpadną zwycięzcy na stadjon.

Wreszcie sygnalizują powrót sztafet. Iversen, najsympatyczniejszy z Norwegów wpada na linję celu, jako pierwszy, bijąc Finów o dwie i pół minuty. Po Nurmeli (Finlandja) długa przerwa, a potem błękitna koszulka Włocha: Demetz pokonał Niemców i wywalczył trzecie miejsce dla Italji. W minutowym odstępie przychodzi Bogner (Niemcy). Jego lokatę mogła śmiało zająć Polska, gdyby zamiast Skupienia, stanął na starcie Bronisław Czech. Obecnie jesteśmy na piątem miejscu (bardzo dobry bieg Górskiego), mając za sobą o minutę Czechów i o 12 minut Francję.

Wyniki indywidualne czwartego etapu: 1) Iversen 42:14, 2) Nurmela 42.46, 3) Bogner 44:04, 4) Demetz 44:31, 5) Górski 44:38, 6) Kadavy (Czechosl.) 47:43, 7) Mure (Francja) 51:51. Wynik ostateczny sztafety 4x10 klm.: 1) Norwegja 2:49.22, 2) Finlandja 2:51.54, 3) Włochy 2:56.56, 4) Niemcy 2:57.42, 5) Polska 3:01.10, 6) Czechosłowacja 3:02,06, 7) Francja 3:13.03.

Polska ma powody do zadowolenia z pokonania Czechosłowacji i z wyników trzech ostatnich zmian. Orlewicz, Karpiel i Górski biegli z taką zaciętością, z takiem zapamiętaniem ratowali sprawę zaprzepaszczoną przez Skupienia, że zasługują na najwyższe uznanie i pochwałę. Wystarczy powiedzieć, że Górski po przyjściu na finisz, z wyczerpania nie rozumiał co się do niego mówi.

Sztafeta już dawno ukończona. Udeptywanie skoczni trwa ciągle jeszcze. Zamieć z każdą chwilą przybiera na ostrości. Z dwugodzinnem opóźnieniem w stosunku do programu rozpoczynają się wreszcie skoki próbne.

Na wieżę rozbiegu wchodzi Zwerger, skoczek z Partenkirchen i wali się przy lądowaniu na 40-ym metrze. Narta wbija się w śnieg, wiązanie pęka i deska wypryska w górę, jak złamana zapałka. Zwerger koziołkuje ze 30-ci metrów po zeskoku.

Pomimo niezachęcającego wstępu, Soerensen, rekordzista skoczni decyduje się powtórzyć próbę. Skok krótki około 50 metrów, ale ustany. Kierownictwo postanawia wobec tego urządzić konkurs na skoczni olimpijskiej, ale już po pięciu minutach zmienia swoją decyzję, kiedy wiatr rzuca dobrego skoczka niemieckiego, Maksa Meinla (nr. 1 w konkursie) o zeskok i Sas wstaje z pokrwawionem czołem.

Orkiestra gra hymny, Meinl stoi na środku zeskoku i salutuje Horst Vesel Lied. A Birger Ruud jest tymczasem na posłuchaniu u komisarza von Tschamer und Osten i prosi go w imieniu wszystkich zawodników o odwołanie konkursu o mistrzostwo Rzeszy. Dyktator przyznaje mu słuszność

Wzamian za to skoczkowie zgodzili sie oddać kilkanaście skoków z małej skoczni. Kiedy zawodnik ruszył z wieży nie można go było rozpoznać przez gęsty śnieg.

Wartości sportowej nie posiadały te skoki żadnej, porównawaczej — minimalna. Oczywiście postawa Birger Ruuda (44 metry), Soerensena — 40 metrów, Christiansena (49 m.) i Sigmunda Ruuda (52 i 48 m.) wyróżniały się z pośród wszystkich pozostałych skoczków. Z Polaków Czech skoczył ostrożnie 39, Stan. Marusarz 44, Kolesar 37 i 40. Łuszczek 37 i 41, Andrzej Marusarz 38 i 40.

Po bolesnym upadku Niemca Lessera, postanowiono zakończyć tę zabawę, którą zresztą publiczność zignorowała całkowicie.

Konkurs skoków o mistrzostwo Rzeszy odłożono do godz. 14-ej w poniedziałek. Ponieważ większość naszych zawodników niema żadnych szans w tej próbie, postanowiono nie przedłużać pobytu w Niemczech i w niedzielę o godz. 19.9, ekspedycja polska opuściła Garmisch, udając się przez Monachjum, Drezno i Wrocław do Zakopanego.

Wyjechał stąd również prezes P. Z. N-u p. min. Bobkowski, który bawił w Garmisch dwa dni w charakterze prywatnym. Na miejscu pozostał tylko Bron Czech i Stanisław Marusarz oraz ich opiekun inż. Ramza.

Obaj nasi zawodnicy będą jutro startowali do konkursu, oczywiście o ile uspokoi się trwająca jeszcze w chwili tej nocnej roznowy śnieżyca.

Jan Erdman

Warszawa--Lwów 11:5 w boksie

Porażka Kazimierskiego i nokaut Dziewulskiego sensacją meczu

Międzymiastowy mecz bokserski Warszawa — Lwów wzbudził w lwowskich kołach sportowych żywe zainteresowanie, toteż przedpołudniem zebrało się w hali sportowej ponad 2000 osób. Zwycięstwo — jak było do przewidzenia — przypadło w udziale drużynie stołecznej. Wynik 11:5 przyjęto tu z zadowoleniem, gdyż były okresy, w których zdawało się, że porażka wypadnie znacznie gorzej.

Sukces pięściarzy warszawskich był zasłużony. W sumie nie mieli może tak wielkiej przewagi technicznej, natomiast dominowali stanowczo pod względem kondycji oraz w taktyce, pozatem znać na nich większą rutynę i obycie.

Lwowian cechuje przedewszystkiem wielka ambicja i odwaga; nie brak też zaawansowanych techników, natomiast gorzej ma się sprawa z taktyką. Bokserzy lwowscy walczą z sercem, ale niezawsze... z głową. Przeważnie w pierwszej rundzie wydają oni z siebie zbyt wiele, toteż przy finiszu, kiedy zbliża się decydujący moment, brak im już odpowiednich sił.

W spotkaniu sobotniem nie obeszło się też bez niespodzianek. Do nich zaliczyć należy przedewszystkiem klęskę Kazimierskiego z Ackermanem, który miał przez cały czas wyraźną przewagę. Leoniak (L) wicemistrz Polski po chorobie nie powrócił jeszcze do formy i rozczarował swych zwolenników. Bardzo ładna walka rozwinęła się między Bąkowskim a Sprungiem. Amatorzy silnych wrażeń też nie mieli powodów do narzekań. Trzy regularne k. o., jak na jeden mecz zupełnie wystarczająco.

Organizacja dopisała, walki następowały szybko, gorzej było natomiast z publicznością, która awanturowała się energicznie, mimo że tym razem nie było ku temu racjonalnych powodów. Punkt kulminacyjny osiągnęło niezadowolenie przy ogłoszeniu wyniku remisowego spotkania Strauss — Doroba, przyczem naszem zdaniem powód do ewent. żalów mieć mógł raczej Warszawianin.

Waga musza: Czortek (W) wygrywa na punkty z Liebermannem (L). W pierwszej rundzie ma Warszawianin silną przewagę, druga jest bardziej wyrównana, trzecia przynosi Czortkowi dalsze punkty. 2:0 dla Warszawy.

Waga kogucia: Małecki (W) wygrywa w III-ej rundzie przez k. o. z Veithem (L). Początkowo zanosiło się na sensację. Veith, który wstąpił w szranki w miejsce chorego Schiraka, w pierwszej rundzie zmiażdżył wprost przeciwnika impetem i energją. W drugiej rundzie tempo jego znacznie opadło. Małecki doszedł do głosu i w trzeciej — „wykończył" wyczerpanego zupełnie przeciwnika. 4:0 dla Warszawy.

Waga piórkowa: Ackerman (L) wygrywa z Kazimierskim (W). Ackerman z miejsca atakuje b. agresywnie i ładuje szereg trafnych uderzeń, dających mu znaczną przewagę. W drugiej rundzie oczekiwany zryw Kazimierskiego nie następuje. W III-ej — Lwowianin już w pierwszych sekundach lokuje dwa trafne proste na szczęce przeciwnika. Zwolna obydwaj słabną, jednak Ackerman ma i teraz przewagę. 4:2 dla Warszawy.

Waga lekka: Bąkowski (W) wygrywa ze Sprungiem (L). Bardzo ładna walka. Przeciwnicy o podobnych sylwetkach, spokojni i uważni prezentują się na ringu b. dobrze. W I-ej rundzie agresywniejszy jest Sprung, Warszawianin ogranicza się do celnych ripostów i obserwacji. W II-ej rundzie Bąkowski jest szybszy i zwrotniejszy, wykorzystuje dobrze każde odsłonięcie się Sprunga. W III-ej — Sprung opada ze sił, ma rozciętą powiekę i ostatecznie przegrywa 6:2 dla Warszawy.

Waga półśrednia: Doroba II (W) remisuje ze Straussem (L). Warszawianin ma w pierwszej rundzie znaczną przewagę, jednak Lwowianin walczy wytrzymale, wykazując przytem fatalną pracę nóg. Równie i w drugiej rundzie ma Doroba przewagę nad surowo broniącym się i atakującym przeciwnikiem. W trzeciej — wytrzymałość Lwowianina odnosi sukces. Strauss jest teraz bardziej agresywny i nadrabia punkty. Wynik remisowy był dla niego mimo to korzystny. 7:3 dla Warszawy.

Waga średnia: Pisarski (W) zwycięża Biłyja (L) w III-ej rundzie przez k. o. Pierwsze starcie przynosi ostrożną wyrównaną walkę, Lwowianin jest nawet b. agresywny. W drugiej rundzie również nie dochodzi do energiczniejszego starcia. Pisarski męczy przeciwnika dobrymi unikami, sam stosunkowo mało atakując. W trzeciej rozgrzewa się na dobre i Biłyj trafiony w szczękę krwawi, a wkrótce potem daje się wyliczyć. 9:3 dla Warszawy.

Waga półciężka: Doroba I wygrywa na punkty z Leoniakiem. Warszawianin ma w drugiej i trzeciej rundzie widoczną przewagę, po pierwszej wyrównanej. 11:3 dla Warszawy.

Waga ciężka: Szkwarkowski (L) nokautuje w pierwszej rundzie Dziewulskiego (W). Spotkanie to przyniosło efektowne zakończenie meczu, gdyż Szwarkowski już po kilkunastu sekundach pewnym ciosem w szczękę posłał przeciwnika na deski.

Sędziował w ringu p. Wiener, punktowali pp. Wiener, Feld i Schlifke.

P.P. członkom ekspedycji pięściarskiej Warszawy do Lwowa dziękujemy za pocztówkę z pozdrowieniami.

Brawo za Wiedeń

ale... „fu" za Opawę

WIEDEŃ, 1.2. Polska — Austrja 4:0 (2:0, 1:0, 1:0). Z Arosy polska reprezentacja hokejowa przybyła wprost do Wiednia, gdzie w dniu dzisiejszym na lodowisku W. E. V. pokonała 4:0 reprezentację Austrji.

Polacy, mimo kontuzyj odniesionych przez kilku graczy w Davos i Arozie i mimo przemęczenia trudami obu tych turniejów, górowali w sposób zdecydowany nad wyjątkowo wprost słabymi gospodarzami.

Mecz ten został zresztą zniekształcony w swym przebiegu przez śnieżycę, a potem nawet deszcz padający w ciągu drugiej i trzeciej tercji.

W pierwszej tercji, wskutek błędów obrony austrjackiej, a przedewszystkiem rezerwowego bramkarza Wurma, Polacy lokują w jego siatce krążek dwukrotnie ze strzałów Kowalskiego i Sokołowskiego. Następne dwa gole są dziełem Wołkowskiego. W drużynie naszej wyróżnili się Stogowski, Sokołowski i Wołkowski.

Mecz sędziowali kapitanowie sportowi obu państw pp. Weinberger (Austrja) i Sachs (Polska).

Zwycięstwo nad Austrją daje nam pewną satysfakcję moralną, jeśli chodzi o klasyfikację osiągniętą na mistrzostwach świata w Davos. Mianowicie „oliwa była tym razem sprawiedliwa", gdyż zdecydowane zwycięstwo nad Austrjakami stwierdza, że szóste ich miejsce w Davos przy dziewiątem Polaków odzwierciadla stosunek sił stanowczo nieściśle.

Po meczu rozegranym wieczorem przy udziale ponad 1.500 widzów, hokeiści polscy opuścili Wiedeń i udali się do Opawy. Początkowo w programie ich projektowany był mecz w Brnie, ale Czesi, bojąc się ryzyka finansowego, postanowili nie skorzystać z naszej oferty i zaaranżowali na niedzielę mecz Kralove Pole (Brno)—L. T. C. (Praha).

OPAWA, 2.2. — Tel. wł. — W drodze powrotnej do kraju hokeiści nasi rozegrali swój ostatni mecz w sobotę wieczorem w Opawie, ulegając tamtejszej reprezentacji w wyjątkowo wprost nienormalnych warunkach gry 1:2.

Warunki nienormalne były dwojakiego rodzaju. Przedewszystkiem stronniczy sędzia: przerywał on każdy atak polski i każdą sytuację, w której mogła paść dla nas bramka, nie uznał prawidłowo strzelonej przez Polaków bramki i nie zmienił pól lodowiska w trzeciej tercji, uważając, że szkoda na to czasu.

Następnie warunki terenowe były wprost skandaliczne: na lodzie stało 3 cm. wody, tak że Przezdziecki, który grał w zastępstwie Stogowskiego w bramce, przy pierwszej sytuacji bramkowej poprostu bał się kąpieli.

Wszystko to razem, oraz ostra gra Czechów sprawiło, że Polacy grali zrezygnowani, oszczędzając swe kości. Pozatem nie grał Ludwiczak.

W pierwszej tercji przewagę mieli gospodarze, którzy zdobyli dwie bramki, w drugiej Sokołowski zdobywa punkt, do wyrównania nie dopuszcza sędzia.

Tak więc wyprawa naszych hokeistów kończy się porażką 1:2, jednak ze względu na nienormalne pod każdym względem warunki gry, spotkania tego nie można w żadnym wypadku traktować poważnie.

15:1 to zadużo

nawet w spotkaniu z Kanadą

ZURYCH, 3. 2. Tel. wł. Oczekiwane z wielkiem zaciekawieniem spotkanie hokejowe Kanada — Europa, które zostało rozegrane przed tysiącami widzów na stadjonie zurychskim, przyniosło kompromitujący dla starego świata wynik. Kanada pokonała Europę w katastrofalnym stosunku 15:1 (5:0, 6:1, 7:0).

GARMISCH. 3.2. — Dziś na stadjonie lodowym odbył się półfinałowy mecz w hokeju lodowym o mistrzostwo Niemiec. Po 6-krotnem przedłużeniu meczu, zwyciężył klub Riessersee drużynę Rastenberg w stosunku 1:0.

DAVOS. 3.2. — Tel. wł. — Bieg 5.000 m. dał następujące wyniki: 1) Ballangrud (Norwegja) 8:44.4, 2) Langedijk (Holandja) 8:47.2, 3) Sandner 8:52.8 (rekord Niemiec).

AKWIZGRAN. 3.2. — Tel. wł. — Na tutejszym stadjonie odbyło się święto pływackie z udziałem obcych zawodników. W sobotę, na 100 m. crawlem zwyciężył Niemiec Heibel 59,8, a 100 m. nawznak — Niemiec Rulus 1:11.5. Francuz Uacache w przedbiegu 200 m. crawlem uzyskał czas 2:28.2, Heibel w innym 2:21.8. Wśród pań triumfowała Willy den Ouden, uzyskując na 100 m. crawlem 1:06, a nawznak 1:19 przed Niemką Runke 1:25. W drugim dniu na 100 m. triumfował Fischer 1:00,3, podczas gdy Heibel był czwarty. Holender Mooi miał czas 1:00.6, ustanawiając rekord holenderski. 200 metrów wygrał Lentitz 2:20.3 przed Heiblem 2:30,9. Den Ouden bezapelacyjnie zajęła pierwsze miejsce w zawodach pań. Mecz waterpolowy Aachen 05 —Posejdon (Kolonja) 10:5 (3:3).

BERLIN, 3. 2. Tel. wł. W Ludwigsburgu amatorska reprezentacja bokserów belgijskich przegrała spotkanie z reprezentacją Wirtembergji w stosunku 5:11.

BAZYLEA, 3. 2. Tel. wł. Na zawodach kolarskich, mistrz niemieckich sprinterów Richter, pokonał w obu biegach krótkodystansowych doskonałych przeciwników zagranicznych, zwyciężając sześcioma punktami przed Jezo (Francja) 4 punkty i Muellerem (Szwajcarja) 5 pkt.

INNSBRUCK. 3. 2. Tel. wł. Szwajcarska para bobsleistów, Capadrutt i Dinner, którzy w Garmisch Partenkirchen zdobyli mistrzostwo Niemiec dla dwójek, również w Igls pod Innsbruckiem zajęła pierwsze miejsce w mistrzostwach świata. Wyniki zawodów bobslejowych dla dwójek o mistrzostwo świata r. 1935: 1) Szwajcarja II (Capadrutt, Dinner) 3:31.27, 2) Czechosłowacja I (Langendorfer, Różiczka) 3:38.14, 3) Italja I (Brizi, Osoldini), 4) Belgja I, 5) Austrja II, 6) Szwajcarja I.

BERLIN. 3. 2. Tel. wł. W wypełnionym po brzegi publicznością berlińskim pałacu Sportowym odbyły się 8-godzinne zawody kolarskie. Jako zwycięzcy wyszli Funda — Pützfeld, którzy uzyskali 39 pkt., przebywając 340.33 km.

BRUKSELA, 3. 2. Tel. wł. — Drugi dzień sześciodniówki brukselskiej zgromadził tłumy publiczności. Po 48 godzinach, w których przebyto 988.200 km., prowadzi francuska para Magny—Buysse, przed Niemcami Ernst — Schön. — Zeszłoroczni zwycięzcy tych zawodów Pijnenburg — Wals znajdują się kilkanaście rund w tyle, mimo to jednak są faworyzowani na zwycięzców.

HELSINGFORS. 3. 2. Tel. wł. W Helsingforsie rozpoczęły się wczoraj mistrzostwa Europy w jeździe szybkiej na lodzie. Jak narazie, prowadzi w nich Norweg Evensen, triumfator wyścigu na 500 m. z czasem 44 sek., gorszym o 1.8 sek. od rekordu światowego Engenstengena. Wyniki: 500 m.: 1) Evensen 44, 2) Haraldsen (Norw.) 44.5, 3) Clas Thunberg (Finlandja) 45.6, 4) Vazulek (Austrja), 45.6, 5) Vasenius (Finlandja) 45.7, 6) Stiepl (Austrja) 47.4. — 5000 m.: 1) Stiepl 8:43.8, 2) Vasenius 8:50, 3) Mattisen (Norwegja) 8:52.4, 4) Vazulek 8:54.6, 5) Evensen 8:56.7, 6) Eckman (Finl.) 8:56.8, 7) Haraldsen 9:01.8. Ogólna punktacja po pierwszym dniu: 1) Evensen 97.67 pkt., 2) Haraldsen 98.68 pkt., 3) Vasenius 98.70 pkt., 4) Vazulek 99.06, 5) Mattisen 99.64, 6) Stiepl 99.78.

Mecz bokserski Szwecja — Norwegja wygrali Szwedzi 12:4.

KRYNICA. 3.2. — Komisja saneczkarska PZN otrzymała od Norweskiego Związku zawiadomienie, że na saneczkowe mistrzostwa Europy, które odbędą się w Krynicy 10—11 lutego przybędzie drużyna norweska. Nadto w zawodach tych startować będą saneczkarze czescy, austrjaccy, rumuńscy, niemieccy, węgierscy i szwajcarscy.

Kraków — Budapeszt w piłce nożnej. Mecz piłkarski Kraków — Budapeszt w piłce nożnej rozegrany zostanie prawdopodobnie w dniu 12 maja w Budapeszcie. Tegoż dnia reprezentacja Polski ma walczyć z Austrją.

Telefonem z kraju

KRAKÓW, 3. 2. W ciągu soboty i niedzieli bawił w Krakowie delegat P.Z.B. p. Rybarczyk. Wizyta jego miała na celu zbadanie działalności władz OZB, a to naskutek alarmów prasowych oraz reklamacyj jednego z klubów. P. Rybarczyk przeprowadził kontrolę korespondencji i ksiąg związkowych, poczem zwołał wspólne posiedzenie zarządu KOZB wraz z przedstawicielami klubów Wisły, Wawelu, Makabi i Garbarni. Najostrzej występowali przeciwko obecnym władzom reprezentanci TS Wisła, skarżąc się, iż KOZB uniemożliwia rozwój pięściarstwa w Krakowie kosztem jednego klubu, którego reprezentanci zasiadają obecnie w związku, — t. j. Wawelu. Zarzutom tym przeciwstawiał się imieniem związku p. Moskal. Delegat zebrał cały materjał, który przedstawi na najbliższem posiedzeniu zarządowi P.Z.B.

Zdaje się być rzeczą pewną, że w najbliższym czasie zostanie zwołane nadzwyczajne zgromadzenie krakowskiego zw. bokserskiego.

CHOJNICE, 3. 2. W sobotę i niedzielę odbyły się na jeziorze Harzykowskim pod Chojnicami wielkie wyścigi ślizgowców. Na starcie stanęło 8 klubów następujących: Harcerstwo morskie Gdańsk, AZS Warszawa, Hakate Toruń, PBWB Chojnice, KDW Chojnice, Liga Morska i kolonjalna Chojnice, Klub żeglarski Chojnice. W indywidualnych biegach: 1) Wolff AZS Warszawa, 2) Olszewski Gdańsk, [illegible] gach klubowych na pierwszem miejscu uplasowała się załoga chojnickiego klubu żeglarskiego w składzie Kaleta i Steinsilber. Na drugiem miejscu załoga Olszewski i Samuelson Harcerstwo morskie z Gdańska. W wyścigach uzyskano szybkość 40 klm. Szybkość wiatru 7 — 8. Imprezę zorganizował chojnicki kl. żeglarski z p. radcą Kaletą na czele.

LUBLIN, 3. 2. W mistrzostwach siatkówki męskiej okręgu lubelskiego pierwsze miejsce zajął Strzelec, bijąc w finale AZS 30:10. W koszykówce męskiej mistrzostwo zdobył również Strzelec.

CHORZÓW. 3.2. — Tel. wł. — KS Śląsk (Świętochłowice) — Amatorski KS 1:3 (1:2). Świętochłowiczanie wystąpili podobnie jak dnia poprzedniego w silnie osłabionym składzie. Zlodowaciałe boisko utrudniało grę w znacznym stopniu.

KS Orzeł — TS 20 Bogucice 1:1 (1:0). KS Stadjon — KS Jedność (Chorzów) 3:3; KS Bytków — RKS Naprzód (Chorzów) 2:3 (1:3). Poniatowski (Godula) — 27 Orzegów 03 (0:1).

ŻYWIEC. 3.2. — Tel. wł. W meczu o mistrzostwo Ligi śląskiej miejscowa Koszarawa uległa Naprzodowi z Lipin 0:3 (0:1).

Mistrzostwa atletyczne związku Makabi rozegrane zostaną w Łodzi w dniu 9 b. m.

9 głosów za Poznaniem

Wiadomości z różnych dziedzin

Referendum okręgów w sprawie mistrzostw bokserskich Polski dało ten wynik, że 9 okr. wypowiedziało się za Poznaniem: Pomorze, Poznań, Łódź, Kraków, Wilno, Śląsk, Lublin. Przesądza to oczywiście sprawę.

Udział Chmielewskiego w reprezentacji państwowej na mecz z Węgrami, bez względu na kategorję w jakiejby walczył, stoi pod dużym znakiem zapytania. Chmielewski pozostaje jeszcze w łóżku i czuje się bardzo osłabiony.

Skład bokserskiej reprezentacji Węgier na mecz z Polską został nam dziś oficjalnie przez p. Kankowskiego podany i według kolejności wag przedstawia się następująco: waga musza Enekesz II, waga kogucia Lovas, waga piórkowa Frigues, lekka Harangi, waga półśrednia Mandl, średnia Varga, półciężka Szigeti, ciężka Szabo. Jest to bodajże najsilniejsza drużyna jaka kiedykolwiek broniła barw Węgier i dlatego p. Kankovsky pewny jest wygranej.

Więcek może służyć za wzór pracowitości. Przez całą zimę, korzystając z dobrych naogół warunków terenowych, trenuje pilnie, odbywając dzień w dzień kilkudziesięciokilometrowe etapy. Niestety, Więcek od blisko roku czeka na upragnioną, a przyobiecaną posadę szofera w straży ogniowej. Kto wie, czy nie będzie on zmuszony do opuszczenia Łodzi.

Budowa hali sportowej w Łodzi postępuje szybko naprzód, tak że pierwsza z trzech faz budowy będzie wykończona przed dniem 25 marca.

Mistrzostwa Polski w tenisie stołowym odbędą się w dn. 9 i 10 marca w Poznaniu, zarówno w konkurencji jednostkowej jak i drużynowej.

Kandydatem na trenera P. Z. A. jest Węgier Cellak, który przebywa obecnie w berlińskiej Hochschule für Leibesübungen. Trener ten ma przygotować ekspedycje naszą na mistrz. Europy w Kopenhadze dn. 21 i 22 kwietnia.

Zarząd PZPN deleguje na Walne Zebranie do Katowic niemal wszystkich swych członków. Jadą więc pp.: gen. Bończa-Uzdowski, płk. Żołędziowski, dr. Michałowicz, Krug, inż. Merliński, płk. Glabisz, kpt. Nikolski i z komisji rewizyjnej p. Krassowski.

Ogólna ilość sędziów piłkarskich wynosi obecnie 755, w tem najwięcej sędziów liczy Śląsk 146, Warszawa 105, Kraków 97.

Ogólna ilość zawodów, obesłanych przez PKS wynosi 8639. Na jednego sędziego wypada przeciętnie 11 zawodów.

Najwięcej meczów prowadzili: Schneider 22, Glinka 10, Romanowski 9, Rutkowski 7, Kurzweil, Seidner i Staliński 6, Lange, M. Walczak 5, R. Brzeziński, Gruszka, Hausman, Krukowski, Leracz, Posner, Raettig, Rumpler 4. Knobel, Laskowski, Lustgarten, Mazur, Obst, Wardęszkiewicz 3. Reszta po dwa mecze lub jednym.

65 kandydatów zatwierdzono na sędziów r. 1934. Reaktywowano 9, skreślono natomiast 138.

Sędzia krakowski Jachowicz został skreślony z listy sędziów przez KOKS, a PKS na swe ostatniem zebraniu wykreślenie to zatwierdził.

P. Antoni Bogatko znany sędzia bokserski z Poznania, przeniósł się do Warszawy i zgłosił swą współpracę do wydziału spraw sędziowskich W. O. Z. B.

Zelcer, znany piłkarz Makabi warszawskiej otrzymał zwolnienie i zasilił szeregi Hapoelu.

Obóz koszykarzy przed meczem z Estonją rozpoczął się dnia 3-go b. m. Przybyło nań pięciu zawodników, zaliczonych do grupy warszawskiej, a mianowicie: Różycki (KPW Poznań), Zgliński, Gregolajtys (Polonia, Warszawa), Bednarek (YMCA W-wa) i Kowalski (AZS W-wa). Natomiast nie zjawił się obrońca Kasprzak (KPW Poznań), który odwołał swój udział. Zamiast niego przybędzie jego partner klubowy Łój. Pierwszy trening pod kierunkiem instruktora p. Kłyszejki, wypadł nieszczególnie. Najkorzystniej zaprezentował się Kowalski.

Mistrzostwa Warszawy w siatkówce pań i panów zostały zakończone. Oba tytuły przypadły ponownie zespołom PZG., które wykazały bezwzględną supremację nad pozostałemi zespołami, nawet nad swoim dotychczasowym rywalem Polonią.

W siatkówce pań rozegrano dwa ostatnie spotkania: AZS — KPW Orzeł 2:0 (15:4, 15:8).

Najważniejszem spotkaniem było AZS — Polonia 2:0 (15:7, 15:4). Nie stało ono na zbyt wysokim poziomie ze względu na słabą grę Polonii, w której można wyróżnić Wiewiórską, jedyną zawodniczkę Polonii o znośnych ścięciach. Drużyna AZS równa, może tylko Piotrowska A. wybijała się nad poziom.

Kolejność siatkówki kobiecej przedstawia się następująco: 1) AZS, 2) Makabi, 3) Polonia, 4) KPW Orzeł, 5) Grażyna.

Marusarz rekordzistą skoczni w Garmisch

Polacy wywołu'ą zachwyt stylem skoków. Br. Czech 4-ty w konkursie do kombinacji

GARMISCH PARTENKIRCHEN, 2. 2. — Tel. wł. Przegl. Sport. — Otwarcie konkursu skoków było poprzedzone ewenementem politycznej materji. Na trybunach gruchnęła wiadomość, że norweska organizacja związków zawodowych postanowiła wykluczyć ze swego grona zwycięzcę wyścigu na 50 klm., Hattena, i znakomitego skoczka norweskiego, Alfa Andersena, z których pierwszy jest w swojej ojczyźnie cieślą, a drugi monterem i obaj zrzeszeni są w odpowiednich syndykatach robotniczych. Wykreślenie z listy członków nastąpiło za to, że norweski związek narciarski zdecydował się wykorzystać zaproszenie niemieckie do Garmisch, a Hatten odważył się zdobyć dla swego kraju tytuł długodystansowego mistrza Rzeszy. Krok ten spotkał się z ostrem potępieniem przedewszystkiem ze strony obecnych tu dziennikarzy norweskich, którzy natychmiast interwenjowali telefonicznie w Oslo w kierunku rewizji tej uchwały, godzącej w jaskrawy sposób w zasadę apolityczności sportu.

Odpowiednio podekscytowani tą wielką polityką w narciarstwie udajemy się po dalsze emocje na skocznię na Güdibergu. Wielki mamut olimpijski śpi zawalony śniegiem i skoki odbywać się dziś mają na obok umieszczonej małej skoczni i to na skróconym rozbiegu, ponieważ istnieje obawa, że przy wykorzystaniu całego rozbiegu zawodnicy lądowaliby już na płaskim terenie.

Po kilku skokach próbnych jedynka, Sas, Griessbach, oddaje słaby skok 34-metrowy. Jest to pierwszy z 96-ciu startujących zawodników. Konkurs się rozpoczął. Orkiestra pułkowa S. A. wykonuje hymny niemieckie.

Norweg Hagen skacze 42 m., dwu Niemców po 35 m., poczem nadchodzi ważny dla nas moment startu Bronka Czecha. Zupełnie spokojnie i pewnie Czech ustalił 46 m., wzbudzając zarówno stylem, jak i długością skoku szmer podziwu u publiczności.

— Dobrze było,— chwalimy— Bronek!

— Niebardzo — krzywi się nie nasyceniec — można było lepiej. To jeszcze jest kwestja. Jest ciepło, ze dwa stopnie powyżej zera, do tego pada deszcz... Lądowanie dość ciężkie, na rozbiegu nie niesie.

Rekord długości skoku w tym konkursiei ustanawia po Czechu Merz, który ustał 49 metrów. Groźny dla nas biegacz niemiecki, Leupold nie umie skakać i 39 metrów udaje mu się z trudem. Natomiast pięknie skaczą dwaj Finowie, Vallonen i Valkama, pierwszy 51, drugi 47 m. Zresztą Vallonen nie jest dla nas nieznajomy. Jest to przecież ten sam zawodnik, który na zawodach zeszłorocznych FIS w Solleftea uplasował się na trzeciem miejscu wśród koronki Norwegów. Stary Vinjarengen, dwukrotny mistrz Niemiec z 1928 r. i 1929 r., zbiera oklaski za 50 metrów. Mimo dobrego stylu skok jego nie nosi tych cech niesłychanej pewności i technicznego wykończenia, jakie znamionują np. Czecha. Trzeba zresztą podkreślić, że jeżeli chodzi o styl ortodoksyjny — Bronek Czech niewątpliwie zbliżył się najbardziej do ideału. Norwedzy są zdania, że jest to najpiękniej skaczący zawodnik mistrzostw i dają mu najwyższą notę stylową. P. Smith Kieland, szef ekspedycji skandynawskiej i sędzia otwartego konkursu skoków przyznał się inż. Ramzie, że styl Czecha może być wzorem nawet dla Norwegów.

Uiemcy, z wyjątkiem kilku czołowych skoczków, jak Stoll i Marr, ustępują znacznie tym dwu przodującym w konkursie nacjom; Norwegji i Polsce. Finlandję ratuje wymienionych dwu doskonałych zawodników. Włosi równie słabi w skokach, jak rewelacyjni w biegu. Wystarczy powiedzieć, że pierwszy Włoch uplasował się w konkursie do kombinacji na 48-em miejscu.

My tu sobie opowiadamy różne dykteryjki o stylach, a tymczasem olbrzymia wieża sędziowska mruga ciągle do 8-tysięcznej publiczności cyframi numerów i metrami długości skoków. 49 metrów Górskiego mija dość niepostrzeżenie, mimo, że jest to dla młodego skoczka odległość godna pochwały.

Nagle na tarczy wyskakuje Nr. 95: Stanisław Marusarz. Trybuny już wiedzą, że trzeba się skupić przy tym skoku, dziś przecież pokazało się w monachijskim Abendblatt zdjęcie naszej drużyny z artykułem „Wunderkind von Zakopane", w którym na 150 wierszach opiewano walory narciarskie Staszka Marusarza i Czecha. Marusarz, lekko przysiadając, nabiera rozpędu, odbija się pięknie, przełamuje i wśród oklasków tłumu ląduje daleko poza 50-cio metrową granicą. Nieszczęście jednak chce, że Marusarz ląduje tak daleko, jak tego nie zdołali przewidzieć organizatorzy. Na 54-metrach, gdzie dopadł ziemi Polak, powierzchnia ze skoku jest niedostatecznie ubita, do tego wiatr zniósł nieco naszego zawodnika na lewo, tak, że Marusarz ląduje o metr od głównego toru. Chwila wahania, podpórka ręka, a za chwilę gwałtowne szarpnięcie i upadek na ziemię. Rekord skoczni, wynoszący oficjalnie dotąd 53 metry, nie został poprawiony. Nadzieje na miejsce Marusarza w kombinacji — przekreślone.

Po tym skoku długo nic. Wyskakujący, jak z katapulty skoczkowie, lądujący na 35 czy 40 metrach nie mogą przykuć uwagi widzów. Nieźle skacze Wagner (Niemcy) i Łuszczek (Polska), oddając 46 metrów w poprawnym stylu. Orlewicz robi ciężko i bez poezji 41 metrów. Hans Marr ciągnie do 51 metrów, ale skok jego nie jest przekonywujący. Bogner, nasz groźny przeciwnik w punktacji biegu złożonego, ma dobre 46 metrów. Marusarz Andrzej stoi pewnie 48 metrów. Stoll (Niemcy) pięknie 50, ale ponieważ ma bardzo odległy czas w biegu, więc nie jest w stanie wtargnąć w okolice tabeli, które rezerwujemy w myśli dla Bronka Czecha i Górskiego. Konkurs ludzi ciekawych zamyka skok Bartona (Czechosłowacja), który ma ustane 46 metrów w stylu nie wzbudzającym ani entuzjazmu, ani odrazy.

W drugiej kolejce wszystkim powodzi się znacznie lepiej. Przecięta długość awansuje o 8 do 10 metrów. Lepiej przygotowany zeskok pozwala ciągnąć skoki, ile wlezie. Dowodzą tego próbne skoki Alfa Andersena i Soerensena, którzy poza konkursem mają już ustane po 57 metrów. Peta Kolesar również próbuje swych sił, stając na 53 metrach i imponując wzorowem prowadzeniem nart. Proporcjonalnie do wzrostu długości salt przychodzi zwiększenie się procentu upadków. Chwilami następowały całe serje po trzy, cztery kolejne upadki.



PRZED STADJONEM LODOWYM W ST. MORITZ, ozdobionym symboliczną łyżwą, kroczy „królowa lodu" Sonia Henie z rodzicami i trenerem Nichelsenem.

Czech skacze tym razem nietylko bardzo pięknie, ale i długo. 52 metry, to już skok najwyższej klasy. Lądowanie przeszło tak gładko, że porównanie do PKO wydaje nam się bardzo trafne:

— Czech to pewność i zaufanie — rzuca ktoś z tyłu.

Finlandczycy Vallonen i Valkama znowu zbierają oklaski za skoki 49 i 53 metry. Wśród Norwegów jeden ubywa z szeregów: Vinjarengen po wylądowaniu na 50-ym metrze kręci na śniegu kilka koziołków. Publiczność wielkodusznie darzy starego przyjaciela oklaskami. Z pozostałych trzech uczestniczących w konkursie Skandynawów Roen jest najlepszym. Kiedy Norweg pomyślnie stoi na 52-metrze, jest już rzeczą znaną, że końcowa christiania została już przez niego zawinięta, jako przez mistrza Rzeszy na rok 1935. Doskonały czas w biegu, gorszy tylko o kilkadziesiąt sekund od zwycięskiego Nurmeli i dwa poprawne skoki 49 i 52 metry wskazują bezzawodnie na najwszechstronniejszego narciarza tych zawodów.

Hoffsbakken, dużo gorszy stylowo nietylko od Roena, ale nawet od Czecha, wychodzi ze skoków z bilansem 46 i 51 metrów, wreszcie ostatni Norweg, Haagen, wczorajszy cień Bronka Czecha, zdradza najmniejsze doświadczenie skoczka i zadawala się dwukrotnie przejechaniem skoczni bez odbicia z wynikiem 42 i 42 mtr.

Wśród Czechów najlepszy skoczek Vrana pada na 51-ym metrze. Barton robi swoje 47, Szimunek wyciąga 48 metrów, ale pierwszy krótki skok i swoisty styl czeski nie zapowiadają dobrego miejsca.

A Polacy? Po Czechu ukazuje się na wieży numer Górskiego. Stał przecietnie na poziomie niemieckim. Lądowanie na 45-ym metrze, potem 10-metrowy przejazd po kolanku i upadek. Na szczęście, sędziowie nie zaliczyli tego upadku i uratowali Górskiemu wielce zaszczytne jedenaste miejsce w kombinacji. Stanisław Marusarz bierze sakramencki rozmach, robi głęboki przysiad, ugina się na rozbiegu, jak spręży na, a potem wspaniałym łukiem wyskakuje w powietrze. Narty wyrychtowane równe, norweskie złamanie ciała, wspaniała praca rąk. 55 metrów, 55 metrów ustane. Oklaski. Padł oficjalny rekord skoczni.

Niemcy za wszelka cene chcą ten wynik wyrównać i udaje im się to wreszcie w skoku Stolla. Wprawdzie dr. Macudziński, sędzia odległości anonsuje 54 metry, ale na tablicy ukazują się dwie piątki i na to niema rady.

Jeszcze raz udaje się później ustać cudem na tej samej odległości Marrowi, ale, poza dystansem, skok ten nie zwraca niczem na siebie uwagi. Nasza pozostała trójka wygląda również nieźle, choć nie budzi dreszczów zachwytu. Orlewicz ma 43 metry, udawadniając, że jest najsłabszym skoczkiem drużyny. Łuszczak — ładne 47 metrów, Andrzej Marusarz — trochę rozkraczony 50 metrów.

Jeszcze Staszek przychodzi do kierownictwa i prosi o jedną próbę pozakonkursową, jeszcze gra płyta dziarskiego marsza, a już konkurs jest zakończony. Żadnej próby poza konkursem. Deszcz ustał, robi się coraz ciemniej. Zanosi się na odwilż.

Jutro wracamy tu na wielką skocznię z głębokiem postanowieniem pomszczenia wszystkich porażek i wzięcia odwetu w konkursie otwartym.

Jan Erdman

SKOKI DO KOMBINACJI

1) Valonen (Finlandja) skoki 51 i 53, nota 225; 2) Stoll (Niemcy) 50 i 55, n. 219,5; 3) Marr (Niemcy) 51 i 55, n. 214,6 4) Czech Bronisław (Polska) 46 i 52, n. 212,3; 5) Roen (Norwegja) 49 i 52, n. 209,5; 6) Hoffsbakken (Norwegja) 46 i 51, n. 207,4; 7) Wagner (Niemcy) 48 i 46, n. 206.9; 8) Maerz (Niem.) 49 i 50, n. 205.7; 9) Marusarz Andrzej (Polska) 48 i 50, n. 203.3; 10) Valkama (Finlandja) 47 i 49, n. 203.2; 11) Eisgruber (Niemcy) 47 i 47, n. 199.4; 12) Łuszczek Izydor (Polska 46 i 47, n. 198; 13) Pöltl (Niem.) 49 i 49, n. 196.5; 14) Bogner (Niem.) 46 i 48, n. 195.9; 15) Müller (mistrz Niemiec) 47 i 50, n. 194.9; na 18-tem miejscu znajdujemy mistrza Czechosłowacji Bartona 46 i 47, n. 192, na 20-tem Recknagel były mistrz Niemiec 44 i 50, n. 190.9; na 21-szem Hagen (Norwegja) pogromca Czecha w 18-ce 42 i 42, n. 190.8, 22-gie miejsce zajął Górski (Polska) 49 i 45, n. 190.1; 26-ty Simunek (Czechosłowacja) n. 186. 33-ci Orlewicz (Polska) 41 i 43, n. 186.

Marusarz Stanisław znalazł się wskutek fatalnego pierwszego skoku dopiero na 46-tem miejscu 54 i 55, n. 167.6 —

WYNIKI KOMBINACJI

Pierwsze miejsce i mistrzostwo Niemiec zdobył Sigurd Roen (Norwegja), osiągając łączną notę za bieg i skok: 448 (238.5 i 209.5), 2) Hoffsbakken (Norwegja) 447.4; 3) Hagen (Norwegja) 424,8; 4) Valonen (Filandja) 424.5; 5) Valkama (Finlandja) 423.7; 6) Bogner (Niemcy) 422.4; 7) Wagner (Niemcy) 415.4; 8) Czech Bronisław (Polska) 474.8; 9) Barton (Czechosłowacja) 402; 10) Simunek (Czechosłowacja) 402; 11) Górski (Polska) 394.1; 12) Müller (N.) 392.9, 13) Motz (N.), 391.2, 14) Maerz (Niemcy) 387.2; 15) Marusarz Andrzej (Polska) 384.8. Na dalszych miejscach znajdujemy: 17) Vinjarengen 377,4; 21) Stoll (Niemcy) 374.2; 23) Orlewicz (Polska) 372; 24) Vuerich (pierwszy Włoch) 371; 23) Łuszczek Izydor (Polska) 363; 29) Marusarz Stanisław 361.1; 44) Recknagel (Niemcy) 333.4; 46) Vrana (Czechosłowacja) 328.7; 48) Leupold 327.7.



BIAŁOSTOCZANIE LUCKHAUS i KUCHARSKI ze zdobytemi przez siebie w ub. sezonie nagrodami.



WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU DZIENNIKARZY SPORTOWYCH W WARSZAWIE. W fotelach siedzą: red. Grabowski, Sikorski i Strzelecki; stoją od lewej: Silberman, Szeinkinder, Aleksandrowicz Al., Szereszewski, Szenajch, Włodarkiewicz, Krall, Osiński, Danzyg, Filipowski, Weiss, Gryżewski, Lipszyc, Mosin. Zarząd wybrano w składzie: prezes J. Grabowski, członkowie Trojanowski, Mosin, Al. Aleksandrowicz, Weiss. Sąd koleżeński: prezes: M. Strzelecki, członkowie: Fall, Janowski, Olchowicz, Kurleta.



LOEWENHERZ (HASMONEA) mistrz ping-pongowy Lwowa.

Z całego świata

W turnieju hokejowym w Garmisch—Partenkirchen, Riesersee pokonało Brandenburg 3:0, a Fuessen— BSC 5:0. Oba wyniki stanowiły więc wielką niespodziankę.

Turniej hokejowy w St. Moritz przyniósł zwycięstwo Anglji przed Węgrami, repr. szkół szwajcarskich i St. Moritz. Poszczególne wyniki były następujące: Szwajcarja — Węgry 4:3, Anglja — St. Moritz 3:0, Węgry — St. Moritz 4:0, Anglja — Szwajcarja 1:1, Węgry — St. Moritz 4:0, Szwajcarja—St. Moritz 0:2, Anglja — Węgry 2:2.

Szwedzka reprezentacja hokejowa pokonała w Pradze team akademicki 6:3, a z LTC zremisowała 1:1.

W rozgrywkach hokejowych o puhar europejski w pierwszej grupie ma zapewnione zwycięstwo Wembley Lyons. W drugiej grupie odbędzie się dodatkowe spotkanie między Stade Francais i Streathamem 9 lutego w Paryżu i 13 lutego w Londynie.

W turnieju hokejowym w Arosie w ostatnim dniu HC Davos pokonało Spartę 6:1.

Zamknięciem turnieju hokejowego w Arosie był mecz Kanada — team komb. Kanada-Arosa 7:0 (1:0, 3:0, 3:0).

Kontuzja Malecka na hokejowych mistrzostwach świata okazała się bardzo poważna i uniemożliwia mu ona na czas dłuższy obecnie grę.

W mistrzostwach łyżwiarskich USA w biegu 10 km., Schroeder zwyciężył Petersona w 19:12.6. Mistrzostwo narciarskie zdobył przebywający tam stale Norweg Mikkelsen przed Fredheimem i Oimenem.

W zawodach łyżwiarskich jazdy figurowej w Arosa wyniki były następujące: Panie: 1) Leiner (Austrja), 2) Putzinger (Austrja). Panowie: 1) Kaspar (Austrja), 2) Tertak (Węgry). Pary: 1) Pausinowie (Austrja), 2) Gallo—Dillinger (Węgry). Przegrana tej pary wzbudziła zrozumiałą sensację.

Narciarskie mistrzostwo Wiednia zdobył Bosio, a mistrzostwo Salzburga Radacher przed nowym mistrzem HDW, Hauserem.



KOLARSKI BIEG NAPRZEŁAJ W RAMBOUILLET
Charles Vaast skacze przez zamarznięty rów.

Defilada 100 lekkoatletów

podczas zimowych mistrzostw Polski w hali przemyskiej

PRZEMYŚL, 2. 2. — Tel. wł. — Pierwszy dzień zimowych mistrzostw Polski w lekkiej atletyce, które wzorem lat ubiegłych rozegrane zostały w hali przemyskiej, cieszył się minimalnem zainteresowaniem miejscowej publiczności, chociaż zjazd zawodników ze wszystkich okręgów był bardzo liczny. Sensację budził 43-letni Adamczak, który po dłuższej przerwie znowu zabrał się do treningów, ale także i liczny start naszych najlepszych zawodników. Obok gwiazd nowego pokolenia, jak Pławczyk, Soldan, czy Szczerbicki, znalazła się i spora garstka doskonałych weteranów z Kostrzewskim, Wieczorkiem i Sikorskim na czele.

Niepokojącem zjawiskiem jest natomiast brak Kucharskiego, choć jego udział w zawodach nakazany był jakoby kategorycznie przez PZLA. Jedyny polski zawodnik, którym mamy się niedługo pochwalić przed Ameryką, nie wykorzystał ostatniej okazji, aby wypróbować swoje siły w walce z najlepszymi rywalami. Doprawdy, że w tych warunkach wysyłać go za ocean byłoby ryzykiem dość lekkomyślnem. Jeżeli Kucharski dotąd nie jest w formie, nie zdoła jej osiągnąć, ani na okręcie, ani podczas treningu w halach amerykańskich.

Zawody, przeprowadzone przez organizatorów w miarę ich skromnych możliwości wzorowo, przeciągnęły się wprawdzie długo poza wyznaczoną godzinę, ale było w tem więcej winy samych zawodników. Blisko 70 faltsartów (!) w pierwszym dniu zawodów miało na to wpływ decydujący. Nie obeszło się jednak i bez „ofiar", wśród których w pierwszym rzędzie wymienić należy Freiwaldównę i Orzełównę, usunięte przez startera z finału biegu przez płotki. Zupełnie przypadkowa mistrzynią została tu Batiukówna, mająca o tej trudnej konkurencji tylko bardzo skromne pojęcie.

Spośród wyników podkreślić należy przedewszystkiem nowe rekordy pań. Bohaterkami dnia były Cejzikowa i Orzełówna. Pierwsza z nich pobiła „zimowy" rekord Jasieńskiej w rzucie kulą o 32 cm., zbliżając się poważnie do pięknej granicy 12-tu metrów. Trzeba tu także zaznaczyć, że rekordowy rzut Cejzikowej upadł na podstawę drewnianego stojaka i zatrzymany został przez to o dobre 10 cm. Dalszy postęp Cejzikowej jest kwestją najbliższej przyszłości. Orzełówna wygrała skok wwyż niezbyt imponującym, ale rzadko u nas spotykanym, wynikiem 143 cm. Obok tytułu mistrzyni zdobyła zatem i nowy rekord hali.

W konkurencjach męskich rewelacją było zwycięstwo Szczerbickiego z Legji (dawny zawodnik wileński), który potrafił zdobyć mistrzowski tytuł w skoku wdal po niezwykle emocjonującym i z każdym prawie skokiem zmiennym przebiegu walki o prowadzenie. Poziom był tu zupełnie poprawny. Nowy rekord Szczerbickiego wynosi 679.5 cm. (dawny — Balcer 669), podczas gdy Sikorski ostatnio w finale miał zaledwie o 20 cm. mniej. Ten ostatni zrehabilitował się jednak w biegu na 50 m., gdzie rozniósł poprostu swoich konkurentów, uzyskując doskonały czas 6 sek. Na tym krótkim dystansie błyskawiczny, choć krótkotrwały, zryw tego zawodnika wzbudził szczery podziw.

Nie obeszło się też bez małej rewolucji. Zawodnicy jednego z przedbiegów na płotki, rozgoryczeni dopuszczeniem Wieczorka do dalszej konkurencji po 2 falstratach (komisja sedziowska uległa gorącym prośbom wilnianina), opuścili demonstracyjnie bieżnię. Znalazł się między nimi Pławczyk i Hasfeld z AZS-u lwowskiego. Pewną sensacją w tej konkurencji było wyeliminowanie Kostrzewskiego (dystans jest dla niego stanowczo zbyt krótki) i doskonała forma młodego Sznajdra.

Wielka nierówność formy i przetasowanie rzeczywistej wartości wśród wszystkich prawie uczestników, zależne od warunków treningowych jest wogóle sprawą dla mistrzostw zimowych niezwykle charakterystyczną i gotuje w wielu wypadkach najbardziej fantastyczne niespodzianki. To zjawisko dodaje zawodom pewien moment sensacji, ale równocześnie odbiera im poważniejsze sportowe znaczenie.

PRZEMYŚL, 3.2. — Tel. wł. — Drugi dzień wniósł do zawodów olbrzymie ożywienie. Emocje sztafety, ciekawego biegu 3 km. i zaciekła walka między AZS i Legją o zwycięstwo w ogólnej punktacji, pozwoliły przetrwać widzom na miejscu przez bite 8 godzin. Padł wprawdzie jeden tylko rekord, ale zato we wszystkich konkurencjach poziom był stosunkowo wysoki i tak wyrównany, że doczekaliśmy się w wielu wypadkach klęsk stuprocentowych, zdawałoby się, faworytów.

Rekordowy wynik osiągnął Siedlecki w skoku w dal z miejsca, przekraczając trudną granicę trzech metrów. Świetny 10-bojowiec Legji zawiódł natomiast w rzucie kulą. Miał ją po raz pierwszy w ręku od wielu miesięcy, to też dał się pokonać nietylko „królowi hali krytej" — Tilgnerowi, ale również i fantastycznie zdolnemu Hoffmanowi.

Zawody rozpoczęły się od skoku o tyczce, który od 10-ej rano trwał nieprzerwanie aż do 2-ej popołudniu. Przy wysokości 330 odpadł Adamczak, który był przez widownię wyjątkowo gorąco przyjęty. W następnym skoku skapitulował Wieczorek i Pławczyk, który boleśnie skręcił nogę i zmuszony był zrezygnować nawet ze swej największej specjalności — skoku wwyż.

Na placu pozostali: Morończyk i Sznajder. Obaj ci tyczkarze, choć dalecy od pełnej formy, stoczyli piękną walkę, kończąc ją dopiero w drugiej rozgrywce na wysokości 371. Byli oni zupełnie równi, zwyciężyła jednak większa rutyna Ślązaka.

W najkrótszym ze sprintów triumfował, jak to było zresztą do przewidzenia, Sikorski. Prowadząc od startu do mety, przerwał taśmę z przewagą około trzech metrów(!). Za przeciwników miał zresztą w finale tylko Brachockiego z Warszawianki i młodych biegaczy Legji. Śliwak, który dzisiaj zdradza raczej rosnące zamiłowanie do 400 metrów odpadł w półfinale.

Wśród kobiet mistrzynią sprintu została Batiukówna, niewątpliwie w dniu tym najlepiej dysponowana. Kałużowa (dawniej Orłowska, jeszcze dawniej (Tabacka) uważana była przed biegiem za faworytkę, ale pobiegła stosunkowo słabo.

Największą niespodzianką było zwycięstwo Świderskiej w skoku wdal. Ta niezmordowana maszyna do robienia punktów przypłaciła zresztą sensacyjny sukces późniejszą porażką w swojej właściwej specjalności — biegu 500 m. Byliśmy tutaj, podobnie, jak i w roku ubiegłym, świadkami jej pojedynku z Nowacką. Biegaczka AZS zrewanżowała się pewnie ze zeszłoroczną porażkę, nadając od początku ostre tempo, którego nikt inny nie mógł wytrzymać.

W skoku wwyż panów, w nieobecności Pławczyka triumfował pewnie, choć niespodziewanie Hoffmann. Niemiec zupełnie bez formy odpadł przy wysokości 176 cm., spadając po rozgrywce na trzecie nawet miejsce.

Poznańczyk natomiast przekroczył piękną wysokość 181 cm., demonstrując wspaniałe odbicie, które, niestety nie idzie jeszcze w parze z opanowaniem stylu.

Wieczorek, który właściwie powinien skończyć swą karjerę (po falstartach) już w przedbiegu, wygrał finał płotków zupełnie pewnie. Nie miał zresztą silnych przeciwników. Sznajder, który osiągnął znakomity czas w przedbiegu był zupełnie wyczerpany rozgrywką w tyczce, a po Twardowskim i Niemcu nie znać było nawet śladów treningu.

Po sztafetach „wahadłowych" w sprincie, które, jak zwykle, były widownią straszliwego rozgardjaszu i zakończyły się triumfem pań AZS poznańskiego, a wśród panów dyskwalifikacją zwycięskiej sztafety Legji, doczekaliśmy się emocjonującej walki długodystansowców w biegu na 3 km. Nie startował tu Fjałka, oszczędzając się na sztafety, ale zato Cracovia wystawiła Soldana, który szedł na pewne zwycięstwo.

Bardzo możliwe, że Soldan był rzeczywiście w licznej stawce biegaczem najlepszym, ale zgubił go błąd taktyczny. Przez długi czas prowadził przed zeszłorocznym mistrzem Orłowskim, lecz dał mu się minąć na przedostatniem okrążeniu. Ślązak objął zatem prowadzenie w decydującym momencie i nie dał go sobie odebrać, ostro finiszując. Na 100-metrowej bieżni przemyskiej jest zresztą wyjątkowo łatwo odpierać wszelkie ataki. Orłowski jest niewątpliwie wyjątkowym talentem, a jego nierówność formy wytłómaczyć można tylko brakiem racjonalnego treningu.

Żadnej roli, brew spodziewaniom, nie odegrał Strzałkowski, podobnie jak i Duplicki, który po nieszczęśliwym wypadku na pierwszych okrążeniach został beznadziejnie w tyle. Sensacją było zajęcie trzeciego miejsca przez zawodnika Polonii przemyskiej Franusa, który, prócz wymienionych biegaczy, pokonał jeszcze Puchalskiego, Gromę i Karczewskiego.

Zawody zakończyły się sztafetą 3 x 800 m., w której zwycięstwo odniosła drużyna AZS nad Cracovią. Akademicy zawdzięczają swój sukces w dużej mierze drugiej swojej drużynie. Bieg ten zadecydował ostatecznie o zwycięstwie akademików w ogólnej punktacji mistrzostw. Na drugie miejsce wyszła drużyna Policyjnego K. S., a Legja spadła na trzecią pozycję.

Wśród pań w ogólnej punktacji triumfował Stadjon z Chorzowa, bijąc zdecydowanie zespół poznańskiego AZS.

W. T.

1-szy DZIEŃ

50 m. przez płotki 1-szy przedbieg wygrał Sznajder (Katowice) 7.1 przed Niemcem (Polonja — Przem.) 7.7, II-gi przedbieg Twardowski (AZS — Warszawa) 8 sek. przed Osakiem (Cracovia) 8.4. Wieczorek (Wilno) został zdyskwalifikowany, a potem dopuszczony do III-go przedbiegu, w którym ma miejsce opisana demonstracja. Wieczorek biegnie sam i uzyskuje czas 7.6.

W międzybiegach zwyciężył w pierwszej grupie Twardowski 8,5 przed Sznajdrem 9.5, a w drugiej — Wieczorek 7.5 przed Niemcem 7.9.

50 m. pań I-szy przedbieg wygrała Sikorzanka (Chorzów) 7.1 przed Rychlewską (AZS — Poznań), II-gi Batiukówna (AZS — Lwów) 7, przed Stahlówną (Chorzów), III-ci Freiwaldówna (Makabi Kraków) 7,2, IV-ty Kuczówna (Chorzów) 6.9 przed Piasecką (AZS Poznań).

Finał skoku wwyż wygrała Orzełówna (Stadjon Chorzów) 143 ustanawiając nowy rekord polski w hali. 2) Sikorzanka — 139 przed Batiukówną — 139.

50 mtr. panów. I przedbieg — 1) Downarowski (AZS W-wa) — 6.1 przed Twardowskim; II-gi — 1) Sikorski (PKS Warsz.) 6.1 przed Sulikowskim (Legja); III-ci — 1) Brechowski (Warsz.) 6,1 przed Mrozkiem (Pogoń); IV-ty — 1) Szczerbicki (Sok. Lwów) 6 przed Śliwakiem (Sokół); V-ty — 1) Bulka (AZS nań); VI-ty — 1) Niezgodski (Metal Tar Pozn.) 7,8 przed Pełczukiem (AZS Poznów) 6,2; VII-my — 1) Pławczyk (AZS Warsz.) 6 przed Uszyńskim (AZS Warszawa); VIII-my — 1) Krawczyk (AZS Warsz.) 6,1 przed Fruchtmanem (Przemyśl).

W finale 50 mtr. przez płotki pań: 1) Batiukówna (AZS Lwów) w czasie 9,4, przed Prosińską (AZS Poznań) 10,4. Freiwaldówna i Orzełówna zostały zdyskwalifikowane.

W kuli pań pierwsze miejsce zajęła Cejzikowa (AZS Warszawa) bijąc rekord polski wynikiem 11,85, 2) Kwaśniewska (ŁKS) 10,54, 3) Sikorzanka (Chorzów) — 9,15.

Skok wdal — 1) Szczerbicki (Legja) — 679 i pół, 2) Wieczorek (Wilno) 663, 3) Śliwak (Sokół Macierz Lwów) 662, 4) Pławczyk (AZS Warszawa) 659.

Skok w dal z miejsca: 1) Sikorzanka 231,5 przed Batiukówną 216, Segną (AZS — Warszawa) 214,5. Kwaśniewska została zdyskwalifikowana.

2-gi DZIEŃ

50 m. I półfinał 1) Sikorzanka 7.3. 2) Rewolińska 7.4. II półfinał 1) Batiukówna 7.2, 2) Kałużowa-Orłowska 7.3. Finał 1) Batiukówna (AZS Lwów) 7.2, 2) Kałużowa (Stadjon) 7.3, 3) Sikorzanka (Stadjon), 4) Rewolińska (AZS Poznań).

50 m. I międzybieg 1) Sikorski 6, 2) Pławczyk 6.2. II międzybieg Krawczyk 6.2, Brachecki 6.2. III międzybieg 1) Uszyński 6.1, 2) Śliwak 6.2. IV międzybieg 1) Szczerbicki 6.1, 2) Niezgocki 6.3. W półfinałach wygrywają Sikorski 6 przed Szczerbickim oraz Krawczyk 6 przed Brachockim.

Finał 1) Sikorski (Policyjny KS Warszawa) 5.7 — rekord polski w hali wyrównany, 2) Szczerbicki (Legja) 6.1, 3) Krawczyk (Legja) 6.7, 4) Brachocki (Warszawianka).

50 m. płotki, finał 1) Wieczorek (Śmigły Wilno) 7.3, 2) Sznajder (Pogoń Katowice) 7.3, 3) Niemiec (Polonia Przemyśl) 7.4, 4) Twardowski (AZS Warszawa).

Sztafeta wahadłowa 4x50 m. 1) AZS Poznań (Kubiakówna, Rewolińska, Świderska, Piasecka) w czasie 30.5 — rekord polski, 2) Stadjon.

Sztafeta 6 x 50 m. (wahadłowa) 1) Policyjny KS Warszawa (Sikorski, Chabiera, Hanke, Kołaczkiewicz, Zaliński, Kwiatkowski), 2) AZS Warszawa. Drużyna Legji została zdyskwalifikowana za nieprawidłową zmianę pałeczki.

Bieg 500 m. 1) Nowacka (AZS Warszawa) 1:35.9, 2) Świderska (AZS Poznań) 1:36. 3) Kałużanka, 4) Kubiakówna (AZS Poznań).

Bieg 3 km. 1) Orłowski (Pogoń Katowice) 9:26.4, 2) Soldan (Cracovia) 9:26.9, 3) Franus (Polonia Przemyśl). W pobitem polu znaleźli się m. in. Duplicki, Strzałkowski i Puchalski.

Sztafeta 3 x 800 m. 1) AZS Warszawa (Majewski, Jurkowski, Kostrzewski) 6:37.6, 2) Cracovia, 3) Policyjny KS Warszawa.

Skok o tyczce 1) Sznajder (Pogoń Katowice) 371, 2) Morończyk (Sokół Macierz) 371, 3) Pławczyk (AZS Warszawa) 330, 4) Wieczorek (Śmigły) 330.

Skok wdal z miejsca 1) Siedlecki (Legja) 303.5—rekord polski, 2) Tesiorowski 292, 3) Tilgner (Sokół Poznań) 282, 4) Sznajder 281.

Skok wdal 1) Świderska (AZS Poznań) 483 — rekord polski, 2) Segnówna (AZS Warszawa) 461, 3) Kałużowa 453, 4) Książkiewiczówna (Sokół Bydgoszcz) 449.

Skok wwyż 1) Hofman (Warta Poznań) 181, 2) Mirski (AZS Lwów) 171, 3) Niemiec 171, 4) Garmiszewski 171.

Rzut kulą 1) Tilgner (Sokół Poznań) 14.27, 2) Hofman 13.27, 3) Siedlecki 13.16, 4) Zieleniewski 12.98.

W punktacji zespołowej w konkurencjach męskich wygrał AZS Warszawa 21 pkt. przed Policyjnym KS 16 i Legją 15 pkt., a konkurencjach kobiecych Stadjon 28 pkt., przed AZS Poznań 22 pkt. i AZS Warszawa 14 pkt.

Łódź

ŁÓDŹ, 3.II. — W dniu jutrzejszym miał nastąpić wyjazd polskiej reprezentacji na mistrzostwa świata w tenisie stołowym. Niestety, w ostatniej chwili napotkał on na duże trudności tak, że stoi wogóle pod znakiem zapytania. Ministerstwo skarbu nie udzieliło bezpłatnych paszportów, a biedny związek nie może sobie na wysokie opłaty pozwolić. W poniedziałek będzie sprawa ostatecznie załatwiona. Do Warszawy udaje się wiceprezes PZPS mecenas Jacobson, który u władz państwowych będzie interwenjować o umożliwienie wyjazdu.

W dniu dzisiejszym nadeszła wiadomość z Londynu o losowaniu uczestników mistrzostw świata. Polska wylosowała szczęśliwie i w tych warunkach ma szanse zdobycia trzeciego miejsca w mistrzostwach.

Polska znajduje się w drugiej grupie w towarzystwie Szwajcarji, Indji, Danji, Czechosłowacji, Holandji, Rumunji, Anglji i południowej Irlandji. Z tych przeciwników jedynie Czechosłowacja i częściowo Anglja mogą być groźne, a że do finału kwalifikują się pierwsi trzej z grup, jesteśmy pewni

W grupie pierwszej znajdują się Belgia, Litwa, Węgry, Austrja, Francja, Irlandja, Jugosławja, Łotwa, Niemcy, Stany Zjednoczone.

ŁÓDŹ, 3. 2. Wszystkie imprezy łódzkie wzięły w łeb spowodu niepogody. Jedynie w Pabjanicach odbył się mistrzowski mecz zapaśniczy IKP — Kruschender, zakończony zwycięstwem zespołu łódzkiego 12:11. Zapasy były urozmaicone zawodami bokserskiemi, w których m. in. Cyran (Zjednoczone) pokonał nieznacznie na punkty Osieję (Kruchender), a Kilański (Kruschender) pokonał Kozłowskiego (Zjednoczone).

Warszawa

Doroczne Walne Zgromadzenie Warszawskiego Okręgowego Związku Atletycznego, które odbyło się w lokalu Legji, miało przebieg bardzo spokojny. Jedynym zgrzytem była sprawa Elektryczności. W tej sprawie Walne zgromadzenie zaakceptowało stanowisko zarządu.

Przewodniczył zebraniu bardzo dobrze p. naczelnik Kazimierz Piórkowski. Po złożeniu sprawozdania przez p. p. Chotomskiego i Ziółkowskiego i krótkiej dyskusji, udzielono ustępującym władzom absolutorjum. Postanowiono wydział techniczny włączyć do zarządu, natomiast utrzymano autonomję sędziowską. Wniosek w sprawie karencji trzechletniej nie uzyskał większości. Do nowego zarządu WOZA wybrani zostali: prezes p. Eugenjusz Chotomski, I wiceprezes administracyjny p. prząd. Szubański, II wiceprezes sportowy p. Wacław Ziółkowski, sekretarz p. Maliszewski, zastępca p. Jasieńska, skarbnik p. Zieliński, ref. propagandy i prasy p. M. Aleksandrowicz, kapitan związkowy p. Małecki, członkowie zarządu p. p. dyr. Szäffer, Skrocki Józef, Poll, mgr. pr. Szpagat; komisja dyscyplinarna: p. p. naczelnik Kazimierz Piórkowski, Wejkum, Zawadzki; komisja rewizyjna: p. p. inż. Ramatowski, Tokarzewski, Grzesik.

Mecze hokejowe o mistrzostwo kl. B Warszawy, rozegrane w stolicy przyniosły następujące wyniki: Gwiazda — Iskra 1:0. Zwycięską bramkę w 47 m. strzelił Fanatycki. Sędziował p. Materski. Makabi — Gwiazda 2:0. Bramki strzelił Marecki.

Mecz o wejście do kl. A okręgu warszawskiego w zapaśnictwie rozegrany w Radomiu pomiędzy KS Broń (Radom) a Prądem warszawskim zakończył się zwycięstwem Prądu w stosunku 15:4. Tem samem Prąd zaawansował do kl. A.

Mecz hokejowy Polonja — Warszawianka rozegrany w sobotę na lodowisku Warszawianki w złych warunkach atmosferycznych zakończył się zwycięstwem Polonji w stosunku 2:0 (0:0, 1:0, 1:0). Bramki dla Polonji strzelili: Jelski i Krygier. Sędziował p. Pastecki.

Dwie porażki bokserów Lechji

z Wisłą i Wawelem w Krakowie

WISŁA — LECHJA (Lwów) 7:5

Bokserski mistrz Lwowa Lechja, gościła w sobotę i niedzielę w Krakowie, rozgrywając dwa mecze z Wisłą i Wawelem. Sobotnie spotkanie z Wisłą, w sześciu wagach, zakończyło się zdecydowanem zwycięstwem gospodarzy, którzy dość znacznie przewyższali sympatyczny zespół lwowski, osłabiony brakiem Skwarkowskiego i Michniewicza.

Goście technicznie stali na poziomie zawodników Wisły, którym ustępowali jednak znacznie zaciętością i siłą ciosu. U zwycięzców na pierwszy plan wybił się Mieczysławski, a prócz niego Juszczyk i Mach. Goście mieli swe najsilniejsze punkty w Olbercie i Hołowaczu.

Waga musza Juszczyk (W) po pięknej walce, przeprowadzonej w bardzo silnem tempie, wypunktował Olberta (L).

Waga piórkowa Hołowacz (L) wygrał wysoko na punkty z młodym i zaciętym Moszkowskim (W). Zwycięstwo jego nie ulegało ani na chwilę żadnej wątpliwości.

W wadze lekkiej Mach (W) wygrywa wobec poddania się Sauera przed rozpoczęciem trzeciej rundy. Przez całe niemal pierwsze dwa starcia przeważał Sauer i zanosiło się na jego wysokie zwycięstwo, jednak jeden celny cios Macha pod koniec II rundy zwalił Sauera z nóg; tylko gong uratował go od k. o.

Waga półśrednia. Mieczysławski (W) ma od początku znaczną przewagę nad Komarzyńskim (L). Mieczysławski inicjuje ataki, dyktuje taktykę i tempo, niedopuszcza do zwarcia, uniemożliwiając zupełnie wyzyskanie Komarzyńskiemu jego atutu — t. j. siły. W trzeciej rundzie po wspaniałej serji ciosów Komarzyńskiego jest zupełnie groggy. Decyzja sędziego przerywa walkę i przyznaje zwycięstwo Mieczysławskiemu przez techn. k. o.

Waga średnia miała krótką historję. Żbik (W) i Baranowski (L). Po wymianie ciosów od dość przypadkowego uderzenia w szczękę idzie Żbik na deski uderzając fatalnie głową w ring, traci przytomność i zostaje wyliczony. Po kilku minutach wraca dopiero Żbik do przytomności, a dowiedziawszy się o klęsce... z płaczem (!) opuszcza ring.

W wadze półciężkiej, walka „Karola" (W) z Przybylskim (L), kończy się wynikiem nierozstrzygniętym.

W ringu i na punkty sędziował poprawnie p. Krauwirth.

Zawody te poprzedziło spotkanie Makkabi (Kraków) z Wisłą komb. zakończone wynikiem 5:5. Wynik ten krzywdzi nieco debiutującą Makkabi, która zasłużyła na zwycięstwo 6:4. Walki poza wagą półciężką stały na wcale dobrym poziomie. Na tle rutynowanych pięściarzy Wisły, jak Stępniak, Pilch i Zienkiewicz, wypadli młodzi zawodnicy Makkabi bardzo dobrze, szczególnie doskonale spisał się Ankraut i Goldfluss. 18-letni Aberbach w wadze półciężkiej jest doskonałym materjałem, którym należałoby się starannie zaopiekować.

Interesujące zawody te rozegrane w 5 wagach, zepsuł niestety zupełnie sędzia ringowy i punktowy p. dr. Singer, który niema żadnych kwalifikacyj do sędziowania w ringu.

Wstępną walkę w wadze papierowej wygrał po żywej walce Balucki (W) z Teichtahlem (M). W wadze muszej Waligóra (W) zremisował z Kandlem (M), który zasłużył na zwycięstwo. W wadze koguciej Ankraut (M) zmusił Milica (W) do poddania się w II rundzie. W wadze piórkowej rozegrano dwa spotkania, których wynik pg. przebiegu walk, winien być nierozstrzygnięty w obu wypadkach. Sędzia orzekł, że Pilch (W) wygrał z Finkiem (M), a Stępniak (W) z Goldflussem (M). W wadze półciężkiej Zienkiewicz (W) wypunktował Aberbacha (M).

KRAKÓW, 3.2. — Tel. wł. — Wawel — Lechja Lwów 12:4. Również i drugi występ pięściarzy lwowskich zakończył się ich porażką, w spotkaniu z Wawelem. Tym razem goście wystąpili w kompletnym składzie z Sidelnikowem, oraz mistrzami Lwowa — Skwarkowskim i Michniewiczem. Rzeczywiście pięściarze ci stanowią wcale dobrą klasę. Wawel walczył bez Pancera i odniósł zdecydowane zwycięstwo, które jednak winno brzmieć raczej 10:6, gdyż w wadze średniej i ciężkiej pokrzywdzono gości. Najlepiej u zwycięzców wypadli: Nowicki, Kolonko i Morawa. Wyniki szczegółowe były następujące:

Wawa musza: Chrostek II (W) — po ciekawej walce remisuje z Olbertem (L). Przez wszystkie trzy rundy tempo walki znaczne. Obaj zawodnicy wymieniają szereg ładnych ciosów.

W wadze koguciej najlepszy zawodnik gości Sidelnikow wygrał ze Szczukiem wysoko na punkty. Sidelnikow to zawodnik obeznany z arkanami pięściarstwa.

W wadze piórkowej Nowicki (W) zwyciężył Hołowacza (L). Przez cały czas walki nieznacznie przeważał Nowicki. Obaj zawodnicy silni fizycznie o niezłej technice, zademonstrowali wcale ładną walkę.

W wadze lekkiej Lechja oddaje punkty bez walki. Ku utrapieniu Chrostka I. walczący w tej wadze Sauer (L) w sobotnim meczu uległ złamaniu ręki.

Waga półśrednia: Jodłowski zwycięża znacznie silniejszego Komornickiego, którego systematycznie wypunktował.

Najciekawsze spotkanie dnia rozegrano w wadze średniej. Walka Michniewicza (L) z Kolonką (W) stała rzeczywiście na dobrym poziomie. Kolonko lekko przeważa w trzeciej rundzie, podczas gdy druga jest wyrównana, a pierwsza należy do Michniewicza. Wynik walki powinien być nierozstrzygnięty. Zwycięstwo Kolonki krzywdzi Lechję.

W wadze półciężkiej Morawa (W) bije wysoko na punkty Baranowskiego (L). Baranowski to właściwie zawodnik wagi średniej, to też musiał ulec znacznie silniejszemu Morawie.

W wadze ciężkiej Skwarkowski niemal przez wszystkie trzy starcia przeważał i zasłużył na zwycięstwo. To też wynik remisowy nie odpowiada przebiegowi spotkania. W ringu sędziował p. Krautwirth. Widzów ponad 600.

Szermierka na Śląsku

Turniej odbył się w hali gimnastycznej Szkoły Wydziałowej w Katowicach, w warunkach najzupełniej odpowiednich dla szermierzy, bo przy b. dobrem oświetleniu, elastycznej podłodze i zdrowem-czystem powietrzu.

Po niezliczonych walkach wstępnych, kwalifikacyjnych, etc. przystąpiono w pierwszym dniu mistrzostw do finału panów we florecie. Przy 15-tu zgłoszeniach, stanęło na starcie 12 zawodników przedstawiających wysoki, b. wyrównany poziom, o czem świadczy choćby tylko 3 miejsce wice-mistrza Polski Banasia, który walcząc poprawnie i z wielką rutyną nie mógł się oprzeć koalicji śląskiej. Pierwsze miejsce zajął Paszek (po raz trzeci), po zażartej dodatkowej walce z Koennerem (5:3). Policjant zdobył temsamem na własność puhar katowickiego ośrodka W. F. Paszek miał na 6 zwycięstw 1 porażkę. Koenner zaś na 5 zw. 2 por. Na dalszych miejscach uplasowali się Banaś (WKS. Łódź), Ruśniak (1. śl. K. Szerm.), Mieczak (PKS. Kat.) i Bartosik (Pocztowe PW. Łódź).

W drugim dniu odbyły się finały pań w florecie i szpada (panów). Pań stanęło na planszy 7, przyczem pewnego rodzaju sensację stanowi 3-cie miejsce Stanoszkówny, zeszłorocznej mistrzyni Śląska. Pierwsze miejsce zajęła Krakowska (Lwowski K. Szerm.), przed Zakrzewską (!) Policyjny Katowice, Stanoszkówną (1. śl. K. Sz.), Szustrówną (AZS Kraków) i Godzielińską (1. K. S.).

Szpadzistów widzieliśmy 17-tu na planszy. Reprezentowali oni zupełnie wyrównany poziom. W finale znaleźli się: Franz ze Lwowa, Kantor, Banaś, Dajwłowski, Mirowski oraz zawodnicy katowickiego Policyjnego Sobik, Zaczyk i Radecki. O poziomie szpady niech świadczy fakt, że mistrz Polski Mirowski (AZS. W-wa), znalazł się w finale zaledwie z różnicą trzech trafień, by zająć tam dopiero 5 miejsce. O pierwsze trzy musiano przeprowadzić dodatkowe walki pomiędzy Sobikiem, Zaczkiem i Kantorem z których zwycięsko wyszedł pierwszy bijąc Zaczka 3:2 i Kantora 3:1. Klasyfikacja przedstawia się więc: 1) Sobik 6 zw. 2 por., 2) Zaczyk 6:2, 3) Kantor 6:2, 4) Franz 5:3, 5) Mirowski 5.3, 6) Banaś 3:5. (hr.)

Bokserzy C. K. S. bawili w Małej-Dąbrówce, gdzie pobili w spotkaniu rewanżowem pięściarzy tamt. Strzelca 10:8.

CHORZÓW. 3.2. — Tel. wł. — W trzecim i ostatnim dniu szermierczych mistrzostw Śląska odbył się finał szabli. Spośród 36-ciu zawodników do finału weszło 10-ciu: Kradecki, Kamała, Tichy, Kleban, Sobik, Zaczyk, Paszek, Franz, Rusinek i Koennen a więc 7-miu ślązaków, 2-ch warszawian i jeden lwowianin, w tem 7-miu zawodników klasy A i 3-ch klasy B. W ćwierć i półfinałach Paszek wykazał najlepszą formę, w finale jednakowoż poszło mu gorzej. Duża sensację wywołało odpadnięcie w półfinale Karczmarczyka. Nie bardzo powodziło się pozatem Kniołpusiewiczowi ze Lwowa, oraz warszawskiemu AZS, który był bardzo licznie reprezentowany. Np. taki Iwańczak z uwagi na bardzo poprawną i czystą pracę powinien się znaleźć wśród 10-ciu najlepszych.

Porażka mistrza Ligi w Nowej Wsi

CHORZÓW. 2.2. — Na czoło dzisiejszych spotkań piłkarskich, wysunął się mecz towarzyski mistrza Polski w Nowej Wsi. Ruch, w mistrzowskim składzie, uległ niespodziewanie benjaminkowi „Ligi Śląskiej" K. S. Wawel w stosunku 1:2.

Prowadzenie uzyskują gospodarze w 25 min. Cyganek jest przy piłce, podaje krótko Pietruszce, który po solowym biegu pakuje ją z 25 m. do siatki. Robinsonada Tatusia była spóźniona. Zaraz po zmianie Ruch wyrównuje z bomby Peterka. Następuje okres przygniatającej przewagi Wawelu, w którym też pada, decydujący o zwycięstwie gol. Pietruszka dostaje w pewnym momencie piłkę od Rzepusia i główkuje ponad wybiegającym (niepotrzebnie zresztą), bramkarzem mistrza. Oklaskom 4 tysięcznej widowni niema końca. Na 16 min. przed zakończeniem zawodów, skaleczonego Kubisza zastąpił Nowakowski. Ruch wystąpił bez Dziwisza i Wilimowskiego, których zastąpili Panhirsz i Kubisz. Arbiter meczu p. Malcharek wywiązał się ze swego zadania zadawalająco.

Benjaminek ligi P. Z. P. N., KS. Śląsk, gościł u siebie szopienicki KS. „24" zwyciężając go po interesującym przebiegu gry nieznacznie 2:1. Świętochłowiczanie wystąpili w b. osłabionym składzie, mając z pierwszej drużyny tylko 4 zawodników. Bramki dla gospodarzy padły przez Goda i Cebulę. P. Richter sędziował b. dobrze.

W Katowicach — Dębie, miejscowy K. S. pokonał niezasłużenie 1. F. C. Niemcy prezentowali się b. dobrze, zwłaszcza Herisz w napadzie. Najlepszym na boisku okazał się Pawłowski, bramkarz Dębu, który uchronił swój klub od niewątpliwej porażki. Mecz skrócono wskutek rozmiękłego terenu do 2×30 min., a prowadził go bardzo dobrze p. Gruszka.

W Chorzowie II, Amatorski KS. remisował mecz z Pocztowem PW. 3:3 (1:3), przyczem bramki dla AKS-u zdobyli Kral, Stolarczyk i Wostal.

Sensacyjną porażkę poniósł Orzeł z Wełnowca od A-klasowego K. S. Kościuszko (Szopienice), 1:6.

Świetnie usposobiona była siemianowicka Iskra, która triumfowała nad K. S. „22" Mała-Dąbrówka, gromiąc go na własnych śmieciach 8:2.

W meczu hokejowym, KS. „09" Mysłowice uległ Śl. K. H. (Katowice) 1:2 (0:1, 0:1, 1:0). br.

Hokej we Lwowie

Pogoń — Ognisko 1:0 (0:0, 1:0, 0:0).

Ognisko: Wiro-Kiro, Zajcew, Godlewski Cz.; Wuszel, Wasilewski, Okułowicz, Sokuliński, Staniszewski, Andrzejewski.

Pogoń zdecydowała się wreszcie dokonać przegrupowania. Sabiński przeszedł na prawe skrzydło w drugim napadzie, miejsce jego zajął w pierwszej trójce Krasucki.

Eksperyment, gdy chodzi o drugą trójkę, uznać należy za udany, była ona bowiem bardzo agresywna i niebezpieczna. Natomiast w pierwszej trójce — był Krasucki za słaby.

Zawody przeprowadzono zresztą w b. trudnych warunkach, gdyż przez cały czas padał silny śnieg, przechodząc chwilami w zawieję.

Zwycięstwo Pogoni 1:0 było zupełnie zasłużone.

Jedyna bramka padła w drugiej tercji po ładnym przeboju Korzeniowskiego, którego strzał dobija Bereza.

Wilnianie zaprezentowali się fizycznie dobrze, ambitnie i energicznie. Obrona twarda, taktycznie dobra. Bramkarz spokojny, jednak grający dość ryzykownie. W napadzie wybijał się Staniszewski.

W Pogoni b. dobrze spisywał się Korzeniowski, który powinien jednak lepiej opanować jazdę i strzał. Pozatem wykazuje niestety tendencję do gry egoistycznej. Sędziował p. Heil. widzów ok. 500.

LWÓW. 3.2. — Tel. wł. — Pogoń—Ognisko (Wilno) 1:0 (0:0, 1:0, 0:0). W rewanżowem spotkaniu pokonała Pogoń ponownie Ognisko w stosunku 1:0. I tym razem warunki były bardzo złe: silna zawieja śnieżna uniemożliwiała normalnie grę, to też mecz stał na stosunkowo niskim poziomie.

Najżywsza gra rozwinęła się w drugiej tercji, w którym to okresie padła decydująca bramka. Inicjatorem i wykonawcą jej był Korzeniowski, który minąwszy wszystkie linje przeciwnika objechał rzucającego mu się pod nogi Wiro-Kirę i z krążkiem wpadł do pustej bramki.

Pogoń grała dzisiaj słabiej, niż w pierwszym dniu. W Ognisku wybijał się Staniszewski w napadzie i dobry bramkarz. Widzów spowodu złej pogody mało. Sędziował p. Zalewski.

LECHJA — AZS 2:0 (1:0, 0:0, 1:0)

W dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo okręgowe Lechja pokonała Akademików 2:0. Wynik nie bardzo odpowiadał przebiegowi gry. Lechja i tym razem grała stosunkowo słabo, to też gdyby Akademicy umieli odpowiednio wyzyskać szereg doskonale wypracowanych sytuacyj wynik byłby inny. Bramki uzyskali: Pierczak i Trusz. W Lechji wyróżnił się bramkarz Bedryło i Trusz u Akademików Jasiński. Sędziował p. Jałowy, widzów około 300.

Odpowiedzi Redakcji

Grupa Czytelników z Poznania. Zachowujemy właśnie objektywizm i podajemy fakty tak, jak miały one miejsce. Organizatorów meczu nie winimy (co podkreślaliśmy), ale niestety, gwizdy były.

Przyjemnie nam słyszeć natomiast oświadczenie, że publiczność poznańska kieruje się w ocenie tylko wartością sportową boksera, a nie jego pochodzeniem rasowem. Tylko taki sport ma rację bytu.

Stały czytelnik z Równego. Zmiana nazwy klubu pociąga za sobą zasadniczo automatyczne zwolnienia dla jego członków i konieczność podpisania nowej karty zgłoszenia.

Przegrana 7:9 i zwycięstwo 9:7

Dwa mecze bokserów Maccabi (Berlin) z I. K. P. (Łódź) i Makabi (Warszawa)



BALSAM I SPIEGELMAN po walce wygranej przez pierwszego na punkty.

Dwa mecze Maccabi berlińskiej w Warszawie nie spełniły pokładanych w nich nadziei sportowych. Goście z Rzeszy okazali się zespołem b. przeciętnym, w którym miernota techniczna walczyła o lepsze z bardzo przeciętnemi walorami fizycznemi i niewyszukaną taktyką.

Krótko mówiąc, u berlińczyków nie można było dopatrzeć się ani jednej na dużą skalę prawdziwie pięściarskiej sylwetki, ani jednego przekraczającego poza szarą przeciętność talentu.

Najlepiej jeszcze zaprezentowali się z Maccabi agresywna, ambitna i poprawna technicznie „mucha" Noschkes, bojowy, niezły w infightingu, ale mało wytrzymały piórkowiec Franke, dobry taktycznie „lekki" Neuman, oraz rutynowany, operujący dość umiejętnie lewą „półśredni" Stadtlaender.

Z pięściarzami polskimi było już nieco lepiej, ale w sumie i oni sprawili naogół raczej zawód. Cośkolwiek pokazali jeszcze Woźniakiewicz, Spodenkiewicz, Kłodas, Pilnik i Rosenblum.

I. K. P. (Łódź) — Maccabi 9:7. Mecz rozpoczął się z opóźnieniem o 20 minut spowodu... nieprzygotowania na czas rękawic. Wyobraźmy sobie, gdyby tak piłkarze zapomnieli na mecz przygotować piłki!

W. musza: Noschkes (M.)—Gluba (I. K. P.). Walka b. zażarta. Noschkes lepszy technicznie, celniejszy i szybszy w pierwszej, a zwłaszcza w drugiej rundzie. Zdecydowane zwycięstwo berlińczyka.

W. kogucia: Spodenkiewicz (I. K. P.) — Balsam (M.). Sędzia p. Zapłatka nie daje się zawodnikom rozkręcić, stosując już w pierwszych sekundach zbyt rygorystycznie napomnienie za unikanie walki. Balsam na cienkich sztywnych nóżkach, jest jakby zaprzeczeniem sylwetki pięściarza; pozatem nie można mu zarzucić nadmiaru odwagi. Łodzianin góruje wyraźnie i zwłaszcza w drugiej rundzie robi z berlińczykiem co mu się tylko żywnie podoba. Ciosy jego z obu rąk są jednak zbyt sygnalizowane i temsamem łatwe do odgadnięcia. W trzeciej rundzie na minus Spodenkiewicza należy też zapisać brak umiejętności zachowania dystansu.

Rezultat ostateczny — wysokie zwycięstwo punktowe łodzianina.

W. piórkowa: Leszczyński (I. K. P.) — Brandwein (M.) Już w pierwszej rundzie łodzianin ekspedjuje rywala dwukrotnie na deski, nie są to jednak rzeczy w istocie groźne. To też pod koniec rundy Brandwein odgryza się na dobre. Runda druga i trzecia, to prucie powietrza przez jednostronnego i dzikiego w walce Leszczyńskiego, który jednak w rezultacie zapewnia sobie zwycięstwo punktowe.

Druga para piórkowców: Woźniakiewicz (I. K. P.)—Franke (M.). Łodzianin dobiera się szybko do prezentującego się na oko groźnie berlińczyka i po celnym ciosie podbródkowym z prawej stosuje serje z obu rąk.

W drugiej rundzie Polak wali nie bacząc wcale na krycie, rozkrwawia Frankego i uzyskuje przewagę tak wyraźną, że sędzia przerywa walkę, przyznając Woźniakiewiczowi zwycięstwo przez techniczny k. o.

W. lekka: Neuman (M.) — Taborek (I. K. P.). Walka na dystans, przyczem rutynowany berlińczyk odrazu zabiera się do punktowania zbyt powolnego i niezdecydowanego w akcjach łodzianina.

W rundzie drugiej Taborek chce się odegrać, to też idzie z furją naprzód i w rezultacie dochodzi do obustronnej wymiany ciężkich ale niezbyt celnych ciosów. Runda minimalnie dla Taborka, który jednak w trzeciej traci znów sporą porcję punktów i w rezultacie przegrywa zasłużenie.

W. półśrednia: Stadtlaender (M.) — Durkowski (I. K. P.). Walka bez wyrazu. Durkowski wykorzystuje przewagę ramion i umiejętnie stopuje jednostronnego berlińczyka, który w rezultacie dzięki większej rutynie i kilku celnym ciosom z lewej zwycięża b. słabo na punkty.

W. średnia: Sztal (M. warsz.)— Kronfeld (M. berl.). Warszawianin, który zastąpił chorego Chmielewskiego, wypadł b. blado. Już po pierwszej rundzie znać było na nim zmęczenie.

To też mimo kolosalnej wprost przewagi wzrostu i zasięgu ramion, nie bez trudu zdołał on wywalczyć z małym baryłkowatym Kronfeldem zaledwie remis.

W. półciężka: Kłodas (Wima)— Schanzer (M.). Kłodas górował nad przeciwnikiem siłą, wzrostem i ciosem, który jednak zbyt sygnalizuje. Pierwsza runda wysoko dla łodzianina, druga równiejsza wskutek pójścia berlińczyka w zwarcia, w trzeciej sędzia po rozkrwawieniu przez Kłodasa nosa Schanzerowi, zbyt pochopnie uznał makabeusza za pokonanego przez techniczny k. o.

Z zadowoleniem stwierdzić należy b. trafne orzeczenie sędziów przy punktowaniu walk.

Makabi (Berlin) — Makabi (W-wa) 9:7.

W. musza: Birenbaum (M. Warszawa) remisuje z Noschkesem (M. B-in) po nieciekawej walce, w której warszawianin demonstruje całą swą siłę, wytrzymałość i... beznadziejność techniczną.

W. kogucia: Balsam (B.) zwycięża Spiegelmana (W.), który tylko na początku pierwszej i drugiej rundy nieźle operuje lewą, ale nie wytrzymuje tempa i puchnie. O zwycięstwie decyduje lepsza kondycja, a więc i większa agresywność berlińczyka w II-ej rundzie.

W. piórkowa: Brandwein (B.) zwycięża wyraźnie Borensteina słabego Warszawianina, który dopiero w końcu II-ej rundy lokuje trzy dobre ciosy na szczęce rutynowanego przeciwnika.

W drugiej parze piórkowej sędziowie skrzywdzili nieco Rosenbluma (W.), któremu w walce z Frankem należało się raczej zwycięstwo, a nie remis. Walka pełna wyrazu, z obustronną wymianą mocnych ciosów, na które jednak starcza obu przeciwnikom sił tylko w ciągu półtorej rundy.



FRANKE I ROSENBLUM stoczyli w niedzielę w Cyrku warszawskim niezwykle zaciętą walkę, zakończoną wynikiem remisowym.

W. lekka: Woźniakiewicz (I. K. P. walczy z Neumanem (B.) o klasę gorzej, niż w sobotę z Frankem. Krycie, a raczej kompletny jego brak u łodzianina, to poprostu kryminał. A szkoda, bo przy swych warunkach fizycznych, poczuciu serji i zadatkowi na cios z obu rąk, Woźniakiewicz mógłby zajść daleko. W rezultacie sędziowie obwieszczaja remis, choć zwycięstwo Neumana teżby nas nie zdziwiło.

W. półśrednia: Stadtlaender (B.) — Janczak (Polonia). Pieściarz Polonji nieco niedysponowany fizycznie, to też jeszcze powolniejszy w ciosach niż zazwyczaj. Mimo to rozwiązał on walkę dobrze taktycznie, stopując stale berlińczyka swą lewą prostą. Pierwsza runda nieco dla Stadlaendera, druga dość wyraźnie dla „polinisty", w trzeciej o cień lepszy berlińczyk, któremu sędziowie przyznali też zwycięstwo, jakkolwiek i remis teżby go nie skrzywdził.

W. średnia: Pilnik (4) — Kronfeld (B.). Berlińczyk w walce tej wykazał swą wprost bezprzykładną wytrzymałość. Tylu i tak mocnych uderzeń nie przetrwałby chyba żaden z polskich pięściarzy.

Pilnik niezły, ale na jego minus trzeba zapisać brak k. o., oraz nieumiejętność utrzymania Kronfelda na dystansie zwłaszcza w 3-ej rundzie. Wysokie zwycięstwo Pilnika.

W. półciężka: Fuchs (W.) — Schanzer (B.). Schanzer idzie początkowo zbyt ostro, to też szybko traci siły, zwłaszcza, że Fuchs też bynajmniej nie próżnuje i aplikuje berlińczykowi szereg ciężkich ciosów. Po nieznacznej przewadze warszawianina w pierwszej rundzie i wyrównanej drugiej, w trzeciej Fuchs zwycieża Schanzera przez dyskwalifikacje za dwa uderzenia w chwili, gdy Fuchs potknąwszy się klęczał na deskach.

Tak więc berlińczycy wzięli w niedzielę rewanż, osiągając zwycięstwo w tym samym stosunku, w jakim w sobotę pokonał ich I. K. P. — 9:7.

Na śniegu Rabki

Akademickie mistrzostwa narciarskie rozegrano w Rabce w konkurencji międzynarodowej.

Pierwszego dnia (1.2) odbył się bieg zjazdowy, który wygrał Zajonc (Zakopane) przed Rajskim (Zak.), Bachledą (Gdańsk) i Starkiewiczem (Wilno).

Drugiego dnia biegano 16 klm. otwarte i do konkurencji. Na starcie 73 narciarzy, ukończyło bieg 53. Zwyciężył Knops (Łotwa) 1:30.43 sek., 2) Koch (Przemyśl) 1:31.38, 3) Lankosz (KTN. Lwów) 1:35.34, 4) Starkiewicz (AZS, Wilno) 1:35.51, 5) Tesejro (KTN Lwów) 1:37.21, 6) Fojkosz (SNPTT, Lwów) 1:38.25, 7) Kawa (AZS, W-wa) 1:39.33, 8) Bandura (SN Wisła) 1:39.44.

W biegu pań na 8 klm startowało 12 zawodniczek; bieg ukończyło 11. 1) Postępowska (AZS, Wilno) 58.31, 2) Liljowska (AZS, Kraków) 58.46, 3) Galicówna (AZS, Warsz.) 59.36, 4) Zastawnicka (AZS, Warsz.) 1:00.37, 5) Szustrowa (AZS, Lwów) 1:03.03, 6) Wysocka (AZS, Warszawa) 1:03.32.

W niedzielę w południe odbył się konkurs skoków otwarty i do kombinacji na skoczni na Grzebieniu. 1) Lankosz Józef (KTN Lwów) 265.6, zdobywając międzynarodowe mistrzostwo akademickie na rok 1935, 2) Bandura Włodzimierz (Wisła Zakopane) 246.5, 3) Tesseyre Andrzej (KTNLwów) 235.1, 4) Kozdroń (Warta Cieszyn) 220.7, 5) Rajski Adam (Wisła N. Targ) 214,6, 6) Stankiewicz Wiktor (AZS Wilno) 206. W konkursie skoków otwartych wygrał 1) Hult Lenart (Szwecja) skoki 30 i pół i 30 i pół mtr., 2) Kozdroń Miecz. (PTN Kraków) 27 i pół i 32, 3) Lankosz Józef (KTN Lwów) 19 i pół i 33 i pół, 4) Rajski Adam (Wisła Nr. Targ) 27 i pół i 5 i pół, 5) Bandura Wl. (Wisła Zakopane) 24 i 30 i pół, 6) Tesseyre Andrzej (KTN Lwów) 19 i 27 i pół.

ZAKOPANE. 2.2. — Tel. wł. — W meczu hokejowym drużyna Sokoła (Stryj) pokonała Sokół (Zakopane) w stosunku 2:1 (0:0, 0:1, 2:0).

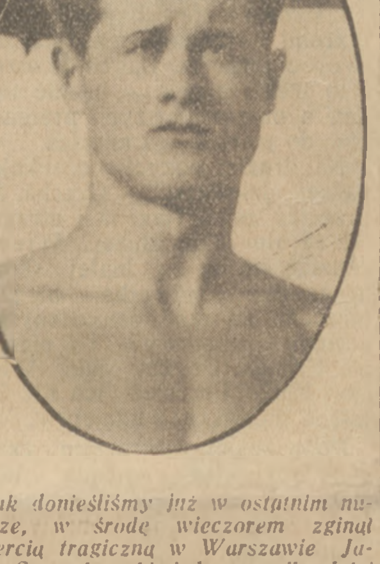
KRYNICA. 2.2. — Tel. wł. — Rozegrano tu mecz hokejowy między drużyną lwowskiego AZS-u a kombinowanym zespołem złożonym z graczy kilku klubów krynickich. Mecz zakończył się łatwem zwycięstwem drużyny lwowskiej 0:0 (3:0, 2:0, 4:0).

KRYNICA. 3.2. — W niedzielę odbył się w Krynicy mecz hokejowy między drużyną Krynickiego Towarzystwa Hokejowego a KS Koszyce z wynikiem 6:0 (1:0, 2:0, 3:0) dla kryniczan. Bramki strzelili: Kulig I. Burda 4 i jedna z zamieszania podbramkowego.

GRUDZIĄDZ. 3. 2. W sobotę i niedzielę łódzki Tryumf rozegrał dwa mecze hokejowe z grudziądzkim Sokołem. Pierwszego dnia mecz dał wynik remisowy 0:0. W niedzielę mecz rewanżowy przyniósł również wynik nierozstrzygnięty 2:2 (1:1, 0:0, 1:1).

WILNO, 3. 2. Rozegrano tu mecz hokejowy między AZS a ŻAKS z wynikiem 4:1.

ś.p. Janusz Szwankowski



Jak donieśliśmy już w ostatnim numerze, w środę wieczorem zginął śmiercią tragiczną w Warszawie Janusz Szwankowski, jeden z najbardziej obiecujących pływaków polskich młodego pokolenia.

Sport nasz poniósł znów stratę ogromną, gdyż Szwankowski, będąc już dziś asem pływackim Polski, miał wszelkie po temu dane, by stać się głośnym i w Europie.

Ś. p. Janusz Szwankowski był studentem Politechniki, pozatem zaś pracował w Państwowych Zakładach Optycznych. Z pochodzenia był on łodzianinem, a do stolicy zjawił się dopiero w 1930 roku.

Talent pływacki Szwankowskiego odkryto w A. Z. S., którego ś. p. zmarły stał się czynnym członkiem. Specjalnie pracował nad nim trener Wiliński, rokujący mu wielką przyszłość sportową.

Jako o zawodniku usłyszeliśmy o Szwankowskim bodaj po raz pierwszy w 1931 r. Zajął on podczas mistrzostw okręgowych drugiej i trzeciej klasy — zaledwie czwarte miejsce na 100 m. stylem dowolnym w czasie 1:28,1.

W rok potem Szwankowski startował już jako zawodnik pierwszej klasy i wprawdzie dał się pobić podczas mistrzostw Warszawy Szrajbmanowi, jednak uzyskał dobry czas — 1:09,3, a 400 m. przepłynął wówczas w czasie 6:01,0.

W tym samym roku Szwankowski startuje w mistrzostwach Polski i na 200 mtr. w stylu dowolnym jest piąty w czasie 2:41,0 za Karliczkiem, Kotem, Roupertem i Szrajbmanem.

Jednocześnie staje się on filarem AZS-u w sztafecie i wraz z Karpińskim, Kratochwilą i Bocheńskim zdobywa mistrzostwo Polski 4x200 mtr. w czasie 10:42,6. W piłce wodnej Szwankowski, dzięki swej szybkości, jest również niezastąpiony, strzelając największą ilość bramek dla barw drużyny akademickiej.

W 1933 r. Związek Pływacki wprowadza nowe przepisy, na mocy których tworzy klasę elity, złożoną z 20-tu zawodników. Do liczby tej zaliczony został Szwankowski. Teraz pod czas mistrzostw Polski, na 100 m. już jest on czwarty w czasie 1:07,2, ulegając tylko Bocheńskiemu, Karliczkowi i Szrajbmanowi, ale wkrótce potem obniża swój rekord.

Nadmienić trzeba, że pod koniec 1933 r. i na początku 1934-go Szwankowski kieruje całą sekcją pływacką A. Z. S., znaną ze swych pięknych wyników.

Kulminacyjny punkt formy jego wypada na luty r. ub., kiedy to w basenie zimowym uzyskuje Szwankowski doskonały czas 1:00.8 na 100 mtr. Wynik ten dostał się już nawet na łamy prasy zagranicznej.

Pewne załamanie przechodzi nasz as pływacki w sezonie letnim 1934 r., lecz zima bieżąca zastaje go znów w dobrej kondycji. Dowodem tego czas 1:01,8, uzyskany w niedzielę 27-go stycznia, na 3 dni przed tragiczną śmiercią, w 25-tym zaledwie roku życia.

Ś. p. Janusz Szwankowski miał wśród kolegów opinję sportowca ambitnego, dyscyplinowanego i przywiązanego do barw klubowych, skutkiem tego cieszył się ogólną sympatją.

Wyprowadzenie zwłok tragicznie zmarłego ś. p. Janusza Szwankowskiego z kaplicy przy ul. Chałubińskiego nastąpi we wtorek 5 lutego o godzinie 9.30 rano do kaplicy przy kościele Św. Anny na Krak. Przedmieściu.

O godzinie 11 rano odbędzie się nabożeństwo, poczem nastąpi transport zwłok (samochodem) do Łodzi, gdzie będą pochowane.

Z całego Kraju

ZAKOPANE, 1.2. — Dziś w piątek odbył się w ramach zawodów sokolich, bieg otwarty i do biegu złożonego na dystansie 16 km. Trasa prowadziła spod Sokoła pod Regle, ku Małej Łące, na Kiry, ponad Sanatorjum, Butorów i zboczami Gubałówki spowrotem przez Lipki pod Sokół. Do biegu zgłosiło się 61 zawodników, a to z Zakopanego, Bielska, Nowego Targu, Węgierskiej Górki. Najlepszy czas osiągnął Władysław Czech, który jednak biegał poza konkursem, gdyż w konkursie złamał nartę i musiał wracać do startu. Pierwsze miejsca obsadzili zawodnicy Sokoła Zakopiańskiego. Czas Czecha 1:15.57, w konkursie pierwszy Wawrytko 1:16.11, Mrowca Fran. 1:16.18, Motyka Julian 1:16.35, Motyka Zdzisław 1:17.12. Bursa 1:17.32, Pyzowski, Fąfrowicz, Motyka Stan. Nejlepsze miejsce poza podhalaninami zajął Dynda z Bielska.

W biegu juniorów na dystansie 6 km pierwsze miejsca zajęli: Fąfrowicz, Nowy Targ 23.33, Jankowski, Zakopane, 24.31, Pawluszkiewicz 24.52, Stopka Zakopane. Warunki śnieżne dobre, śnieg dosyć nośny. Sędziowali p. Bujak Rud., Siemianowski i Chodorowski.

ZAKOPANE, 3. 2. W drugim dniu sokolich zawodów narciarskich odbył się bieg zjazdowy na stokach Gubałówki, do którego stanęło 50 zawodników i 5 zawodniczek.

Konkurs pań wygrała Lorenzówna Marja (Zakopane) w czasie 1:50 min., 2) Brzezińska (Zakopane) 2:10, 3) Zakówna (Bielsko) 3:39.

W biegu juniorów, do którego stanęło około 15 zawodników zwyciężył Malicki (Zakopane) 1:37, 2) Fąfrowicz (Nowy Targ) 1:37.5, 3) Jarząbek (Zakopane) 1:42.

W biegu senjorów pierwsze miejsce zajął Mrowca Franciszek (Zakopane) 1:24, 2) Bursa (Zakopane) 1:27, 3) Tokarz (Lwów) 1:28, 4) Czech Władysław (Zakopane) 1:29, 5) Międzybrodzki (Lwów) 1:34.

WISŁA. 3.2. — Tel. wł. — W konkursie skoków narciarskich w Głębcu w ramach Święta Zimy jako jeden z pierwszych skakał czołowy narciarz śląski, Legierski, który upadł tak nieszczęśliwie, że złamał nogę. Naskutek tego wypadku, konkurs skoków natychmiast przerwano.

WISŁA. 2.2 — Tel. wł. — Z okazji „Święta Zimy" rozegrany został slalom narciarski, który wygrał Neuman (Biała) 1:56.9 przed Nowickim (SKN) 2:04 i Legierskim 2:07. W zawodach sztafetowych szkolnych bieg zespołów męskich na 8 klm. wygrał Cieszyn 47:55 przed Bielskiem 48:59, a bieg zespołów żeńskich wygrała drużyna bielska 49:14 przed Pszczyną 51:49.

Sejm sędziów piłkarskich

chce petraktować z zarządem P.Z.P.N.

Sprawa zniesienia autonomii sędziowskiej zajmowała umysły działaczy piłkarskich od jesieni roku ubiegłego. Jak w latach poprzednich, kwestja zniesienia Ligi była głównym punktem wszelkich proponowanych zmian w prawodawstwie, tak obecnie owem naczelnem zagadnieniem stała się sprawa utrzymania lub zniesienia autonomii sędziowskiej.

Sprawa ta — przedmiot długiej dyskusji w Komisji Uzdrowienia Piłkarstwa, spłodziła w następstwie tego znany projekt stworzenia wydziału spraw sędziowskich i była wertowana na wszystkich walnych zebraniach OZPN-ów.

Uchwalenie projektowanych zmian wydawało się dla każdego rzeczą zupełnie pewną. A jednak nie liczyli się z tą reformą ludzie, najbardziej może nią zainteresowani — sami sędziowie.

Walne Zebrania OKS-ów uchwalały rezolucje, pisały protesty, groziły składaniem legitymacyj, wysyłały delegatów dla podtrzymywania groźnego nastroju, ale nie pomyślały o skomunikowaniu się PZPN, o zgłoszeniu swych własnych projektów i uzgodnieniu ich z wnioskami reżimu.

Tymczasem strona przeciwna powoli, ale systematycznie zdobywała sobie punktowa przewagę, aż wreszcie, gdy na Walnem Zebraniu PKS, delegat Warszawy kpt. Kuniczak oświadczył, że sędziowie raczej złożą legitymacje, aniżeli podporządkują się nowemu systemowi, riposta delegatów PZPN płk. Żołędziowskiego i inż. Merlińskiego położyła Walne Zgromadzenie na obie łopatki.

Że jednak działacze sędziowscy należą w każdym razie do tej „lepszej sfery", że są bliżsi „high lifu" z PZPN i Ligi, aniżeli parjasów z OZPN-ów, więc bardzo szybko przyszło otrzeźwienie. Ton bojowości zniknął z sali posiedzeń, pomyślano o ratowaniu jeśli już nie autonomji, to w każdym razie choć kilku pozycyj i z przemówień delegatów dała się wyłuskać rzeczywista troska o stan polskiego piłkarstwa.

A zaczęło się wszystko bardzo niekorzystnie: po powołaniu na przewodniczącego zebrania p. kpt. Usarza ze Lwowa i odczytaniu sprawozdań, zaczęła się dyskusja na tematy.. krakowskie.

Nieśmiertelna sprawa Rutkowski — Arczyński, Rutkowski — Statter i szereg innych, zajęło zebranym równe trzy godziny czasu.

Gwarzono na tematy krakowskie do godz. 13-tej i wtedy p. kpt. Kuniczak postawił wniosek o przerwanie dyskusji. Wniosek ten upadł, ale dlaczego, nie wytłumaczy nam napewno nikt.

Zaczęło się więc znów wszystko na nowo. P. Moniak z Lublina zgłosił wniosek, aby Zarząd PKS zajął się sprawą p. Rutkowskiego i dopiero wówczas w umysłach zebranych wyjaśniło się, że p. Rutkowskiego ukarała Komisja dyscyplinarna i że odwołanie jego rozpatrywać będzie komisja przy PZPN. — Natychmiast zgłoszono ponownie wniosek o przerwanie dyskusji i wreszcie o g. 13.25 uchwalono jednogłośnie absolutorjum dla ustępującego zarządu.

Ta część posiedzenia, żywo przypominająca nam zebranie WOZPN, dawała w ręce przeciwników autonomji sędziowskiej bardzo poważne atuty.

Kiedy przystąpiono do obrad nad autonomią, płk. Żołędziowski w imieniu PZPN zaznajomił zebranych z nowym projektem i oświadczył, że większość OZPN projekt ten poprze i trzeba reformę uważać za rzecz postanowioną.

Zebrani owiani byli jednak nadal duchem bojowym.

Długą mowę nastrojoną optymizmem wygłosił p. Muszkat. Według niego stosunki w PKS są tak dobre, że nie wymagają żadnej reformy. Dowodem tego jest brak spraw dyscyplinarnych. (Statystyka wykazuje takich spraw 55 w komisjach okręgowych), administracja i finanse działają doskonale (a 150 zł. funduszu dyspozycyjnego prezesa W. O. K. S.-u unikat — niespotykany dotąd w związkach sportowych), zniesienie autonomii nie przerobi sędziów, zmieni tylko ich tytuły. Mówca zakończył złożeniem rezolucji, że stosunki w PKS są oparte na zdrowych zasadach i nie wymagają reformy.

Dość oryginalnie ujął całą sprawę p. Brzeziński z Torunia. Zarzucił on całą winę prasie, która w pogoni za sensacją, pisze o konieczności zmian w obecnej strukturze. Zdaniem p. Brzezińskiego zniknięcie tej prasy równałoby się poprawieniu sytuacji o 99 procent. Według nas ten 1 procent zła, który pozostanie, to właśnie nieodpowiedni działacze.

Mówił o nich kpt. Kuniczak, cytując artykuł Przeglądu Sportowego o poziomia walnych zebrań OZPN. Oświadczył on, że nie można zdrowego organizmu (PKS) łączyć z chorym (OZPN-y) i tylko wtedy gotów jest poprzeć inicjatywę, gdy PZPN rozwiąże obecne władze OZPN-ów i mianuje komisarzy.

Po tych zdecydowanie opozycyjnych przemówieniach p. Przeworski pytaniem, co wobec tego sędziowie mają zamiar robić, gdyż wniosek PZPN jest postanowiony, wywołał burzę. P. Kuniczak oświadczył: „Złożymy legitymacje"

Delegaci Poznania oświadczyli to samo, a burza oklasków świadczyła, że większość solidaryzuje się z tym poglądem.

Wtedy p. Przeworski przypomniał zebranym, że pracują dla sportu, że nie wolno im tak stawiać sprawy, że on, biorąc udział, nie jako prezes PKS, a jako osoba prywatna, w obradach Komisji, postarał się o zmianę kilku punktów projektu z korzyścią dla sędziów i że tylko dobrą wolą można dojść do porozumienia.

Okazało się więc, że prezes PKS ujmował sytuację bardzo życiowo. Wiedział, że walka o autonomję jest przegrana, pracował więc nad udoskonaleniem projektu, koledzy jego zaś nie chcieli o tem myśleć, łudząc się, że przestraszą opinję.

Kiedy znaleźli się wobec faktu dokonanego i kiedy p. Przeworski, dotknięty atakiem na swą osobę, że nieodpowiednio bronił interesów PKS, opuścił salę obrad, wszyscy jakoś zaczęli mówić inaczej. Delegat Kielc oświadczył, że legitymacji nie złoży, p. Brzeziński zaproponował wybór komisji, która porozumie się z PZPN i przedstawi mu pewne postulaty.

Sędziowie zrozumieli, że wielu spośród nich jest we władzach OZPN i że brali udział w tak nieżyciowych wnioskach (Lublin), zgłaszanych na Walne Zebranie PZPN. Że nie bardzo więc mogą się odżegnywać od okręgów.

Uchwalono więc rezolucję o braku potrzeby czynienia reform, ale jednocześnie wybrano komisję w składzie: Przeworski, Muszkat, kpt. Kuniczak, Rosencwaig i Krukowski, która przedstawi PZPN postulaty do nowego projektu.

Chodzi tu, wydaje się nam, głównie o niechęć do OZPN-ów i o to, że będą one przedstawiały kandydatów do władz okręgowych wydziałów sędziowskich.

Ponieważ dowiedzieliśmy się, że P. Z. P. N. skłonny jest iść w tym punkcie na ugodę i prawo to przyznać wydziałowi spraw sędziowskich, a obie strony żywią dobrą wolę i ostatecznie delegacja PKS na Walne Zebranie PZPN otrzymała wolną rękę i nie będzie napewno przeciwna przemianowaniu PKS na wydział sędziowski i że niema już dzisiaj mowy o zerwaniu kontaktu i złożeniu legitymacyj, ostateczny efekt posiedzenie uznać można za udany.

Do nowych władz wybrani zostali: prezes — kpt. Kuniczak, viceprezes — Bednarski, sekretarz — Mosiński, skarbnik — Laskowski, ref. dysc. Muszkat, członkowie Usarz i Tomaszewski.

Przy okazji uchwalono wyrazić pełne zaufanie p. Rutkowskiemu, jako prezesowi KOKS i komisarzowi i wyrażono nadzieję, że komisja dyscyplinarna załatwi sprawę jego odwołania ku ogólnemu zadowoleniu. Równocześnie zniesiono dyskwalifikację p. Arczyńskiego, utrzymując zawieszenie na lat pięć od prawa piastowania godności w zarządach, oraz reaktywowano p. Gulicza, ale utrzymano naganę, udzieloną p. Seidnerowi.

R. M.

Kronika zagraniczna

Heusser stoczył w Berlinie ciężką walkę z amerykańskim murzynem Cliville, którą wygrał w dziesięciu rundach na punkty. W szóstej rundzie Cliville leżał do siedmiu, siódma była korzystna dla Niemca. Przewaga punktowa następnych rund dała mu ogólne zwycięstwo.

Po meczu Austrja — Admira 2:1, który poczynił wielkie zmiany w tabeli jesiennych mistrzostw Austrji, gracz Admiry Urbanek został ukarany ośmiodniową dyskwalifikacją, która zgodnie ze zwyczajami i statutem austrjackim została zamieniona na... 50 szylingów grzywny.

W turnieju szermierczym w San Remo we floretach pokonały Włochy—Belgję 5:4, a w szabli Węgry—Włochy 6:3. Dla Węgrów zwycięstwa odnieśli Kovacs 3, Maszlay 2, Rasztowich 1, dla Włochów Marzi 2, Montano 1.

Mecz piłkarski Anglja — Irlandja rozegrany będzie 6 lutego. Do reprezentacji Anglji wyznaczono pięciu graczy Arsenalu.

W piłkarskich mistrzostwach południowej Ameryki Urugwaj pokonał w Limie (40 tys. widzów) Argentynę 3:0 i ma obecnie 6 punktów, wobec 4 Argentyny i 2 Peru. Bez punktów jest Chile.

Arsenal a nie Židenice ma się nazywać znany w Polsce klub piłkarzy z Brna.

Skład reprezentacji Pragi na mecz z Paryżem (17 lutego w Paryżu), przedstawia się następująco: Planicka, Ženišek, Burger; Kostalek, Boucek: Krcil; Junek, Fascinek, Svoboda, Nejedlny, Puc.

W rozgrywkach o puhar Anglji dalsze wyniki były następujące: Everton — Sunderland 6:4; Bristol — Portsmouth 2:0; Norwich— Lees United 2:1; Notts Forest — Manchester United 3:0. W mistrzostwach I-szej ligi Chelsea pokonała Tottenham 3:1; Arsenal — Westbromwich Albion 3:0.

Pistulla pokonał w Berlinie na punkty Leidmanna.

Mistrz Niemiec w wadze piórkowej Schiller walczył w Liverpoolu z Anglikiem Foranem i pokonał go na punkty.

Zacięta walka, której nikt nie widział

Włosi rewelacją 18-ki. Zwycięstwo Finlandczyka Nurmeli. Polacy ani źli - ani dobrzy

Garmisch - Partenkirchen, 1.II.
W Garmisch jeden dzień słoneczny wypada na pięć pochmurnych. Było słońce na zjeździe, nie mogło go być na osiemnastce. Na to przygotowani byliśmy zgóry i nikomu nie przyszłoby się do głowy oburzać — nawet temu łysemu dziennikarzowi włoskiemu, który już dwa tygodnie chodzi nadęty i narzeka na hotel, organizatorów i Pana Boga.

Ale śnieżyca była zupełnie zbędna... Pada od 20-tu godzin, a jak się wyjaśnia — to na 20 minut. Br. Czech odbył wczoraj specjalną wyprawę dla wypróbowania śniegu i wrócił z chytrą receptą na smary, ale dzisiaj nie posiada ona żadnej wartości. Napadało świeżego puchu, nawaliło wilgotnej białości i znowu trzeba próbować butem, smakować nartą, zgadywać jaki zawalić podkład i czem pociągnąć zwierzchu.

Od rana 60 narciarzy tutejszych szorowało ślad; ostatnia partja wyruszyła na 10 minut przed sygnałem startera, nie pomoże to jednak wiele na tak gęstą zamieć.

— Zobaczycie, że na Olimpjadzie Niemcy nakryją całą trasę namiotem...

O godz. 8.30 ruszył pierwszy biegacz. Bawar. Nikt na niego nie zwrócił uwagi, nikt się nim nie interesował.

„Ważni" zawodnicy rozpoczynali się od „piątki": Odbjoern Hagen, Norwegja. Otworzyły się szeroko oczy aparatów. Potem niezły monachijski dowódca kompanji SA von Kaufmann i na 10-tem miejscu — Br. Czech. Polak ubrany jest w cielisty sweter i jasne pumpy. Funkcjonarjusz z pendzelkiem w ręku stawia dwie żółte kropki na czubkach desek, żeby zidentyfikować narty w razie zmiany, inż. Ramza okrywa pupila paltem aż do tej chwili, kiedy starter woła:

— Fuenf. Vier! Drei! Zwo! Ein! Los!

Widać go jeszcze z 60 metrów, jak sypie po boisku prosto do skoczni, które piętrzą się po przeciwnej stronie polany ze startem i trybunami. Naprawo — wielka, olimpijska, z lewej strony — wąska, mała i drobna. Tam jutro odbędzie się konkurs skoków do kombinacji.

U podnóża tej górki czerwone chorągiewki, z reklamą klisz Perutza, skręcają w lewo. Przez chwilę jeszcze widać rytmiczną pracę rąk Czecha, wystaje tylko kolebiąca się głowa, wreszcie cała postać ginie w parowie.

Dalej trasy nie widać. Znamy ją tylko z opisu organizatorów. Trzy i pół kilometra łagodnego podejścia, potem trzy kilometry ostrzejszego windowania się w górę i cztery kilometry fałd bez kulminacji. Biegnie się tutaj 1050 metrów nad poziomem morza, czyli w stosunku do startu trzeba zyskać pełnych 300 metrów. Ostatnie 5 kilometrów interesującego zjazdu zamykają pętlicę.

O ile jednak obsługa prasowa po zakończeniu zawodów nie pozostawia nic do życzenia i zaopatruje nas wę wszystkie szczegóły walki, o tyle informacje z trasy są (jak u nas) tylko ułamkowe, niedokładne i dotyczą przeważnie bardziej znanych Niemców, tych których kontroler poznał z twarzy. O Norwegach, Finach i Polakach mówi się tylko wyjątkowo. Przebieg rozgrywki na trasie pozostanie zatem tajemnicą tembardziej, że na trzecim czy czwartym kilometrze zawodnicy trawersują mostek zagrodzony kordonem członków Służby Pracy, która nie puszcza nikogo poza biegaczami, opatrzonymi regularnym numerkiem. Chodzi o to, że dalej trasa jest podobno tak niewygodna i przejście tak wąskie, że dla dobra uczestników mistrzostw trzeba usunąć z drogi wszystkich kibiców.

Mamy zatem przed oczyma 60 metrów startu i 100 metrów finiszu. Resztę można dośpiewać sobie samemu.

Start przeciąga się w nieskończoność. Spoczątku każdy zawodnik budził ciekawość i uwagę, potem — tylko Norwegowie i Finowie, wkońcu — żaden. Widowisko było zbyt przeładowane, zbyt męczące. Startowała naprawdę niesamowita ilość Niemców (coś około 300-stu, przyczem najwięcej z Bawarji i Śląska), 17-stu Włochów w granatowych koszulach i 15-stu podobnie do nich ubranych Finów, 10-ciu Czechosłowaków, 8-miu Norwegów, 7 Polaków, 3 Francuzów i Szwed.

Jako pierwszy Fin poszedł Husu, zwracający uwagę swą nachyloną do przodu pozycją i niesłychanie wydajną pracą rąk. Na oko wydaje się, że Finowie zdobywają teren rękoma, a nogi służą im tylko dla utrzymania równowagi po tych gwałtownych odbiciach kijkami.

Na 31-em i 32-em miejscu „zapycha" dobra para: Leupold, najlepszy biegacz Niemiec i Valkama, Fin, też zawodnik — moje uszanowanie. Silne ugrupowanie utworzyło sie około czterdziestego numeru: Karppinen i Valonen (Finlandja), za nimi dwukrotny mistrz Niemiec, stary Hans Vinjarengen (Norwegja). Ile tu pewnie stworzono kombinacyj taktycznych, jak obliczano sobie kto kogo dogonić powinien, żeby wyjść z opresji cało...

Najbliższy Polak idzie na 60em miejscu. Jest to długi, zlekka przygarbiony Skupień, błyskający do publiczności i fotografów złotym zębem. Ten też ma kogo gonić: o pół minuty przed nim odjeżdża w szarym mundurze narciarskim Norweg Iversen, a o dwie minuty — Motz, Bawarczyk znakomity zawodnik i w kombinacji bardzo groźny.

Górski idzie osobno, t. zn. że żaden zawodnik w jego okolicy nie posiada słynnego nazwiska. Potem Liikaanen (Finlandja), nasz stary znajomy i jeden z najlepszych skoczków czeskich Vrana, doskonały biegacz na 18 i 50 km. Mueller (jeden z siedmiu startujących dzisiaj Muellerów). Pono pierwszy z Niemców na pięćdziesiątkę, St. Marusarz z głową owiązaną błękitną chustą, potem Musil, kiwający do Polaków ręką, Roen Norweg młodziutki i delikatny jak panienka, Orlewicz przedzielony tylko jednym numerem od najlepszego z Finów — Nurmeli, mistrz Włoch Menardi, staruszek w szczelnej wełnianej kapuzie Saarinen, inżynier i mieszczuch, a biegacz znakomity Vladja Novak (Czechosłowacja), chluba Francji o niedźwięcznem nazwisku Cretin i wreszcie ostatni z naszych, numer 213, Andrzej Marusarz, długo i cierpliwie majstrujący przy wiązaniu.

Przypuszczalnie Marusarz widział już przyjście Czecha. Koniec i początek pętli odgradzał tylko niski murek z lodu i żywopłot z fotografów. Przez całą polankę płynęły dwa strumienie zawodników w przeciwnych kierunkach: w jedną biegli narciarze młodzi, silni, pełni nadziei, a spowrotem wracali w przepoconych swetrach, zmęczeni, wyczerpani, poważni. Przed trybuną honorową — zakręt w lewo i 15 metrów ostatniego galopu przed oczyma prasy. Za bramą mety czekał już odpoczynek, kąpiel, świeża bielizna i posiłek.

Nie wszyscy jednak przychodzili do mety wyczerpani. Doskonale naprzykład wyglądał Norweg Hagen, który zdecydowanie przegonił swoich czterech poprzedników i zrobił doskonały czas 1:21:03 s. Wobec tego, że Hagen skacze — i to wcale nieźle — będzie to jeden z najgroźniejszych pretendentów do pierwszego miejsca.

Na drugiej pozycji oczekujemy naszej „dziesiątki" — Czecha. Miał przecież gonić Hagena i utrzymać się za nim jaknajdłużej... Wreszcie ukazuje się na tle białej skoczni granatowa sylwetka biegacza, rwącego naprzód ostatecznym finiszem. Granatowy? To, niestety, nie Bronek. Czyżby jaki Włoch, albo Fin? Przecież ich nie było wśród pierwszych numerów.

Rozpoznajemy wreszcie czarną szesnastkę na piersiach. Mikko Husu, narciarz z krainy tysiąca jezior.

Obliczamy na stopperze, ile minut w stosunku do Hagena stracił już Czech. Dwie, dwie i pół, trzy, cztery, pięć, pięć i pół...

— Jest!

Czech kończy spokojnie i bez nerwów. Zakręca zgrabnym łukiem przed trybunami i wpada prosto w objęcia inż. Ramzy. Czas 1:26:55 sek. Nienajgorzej.

Wielkie brawo dostaje Leupold, którego zjawienie się na horyzoncie sygnalizowane jest zdaleka przez młodzieńców, wypatrujących trasę ze skoczni. Każdy krok ślaskiego Niemca skandowany jest chórem, aż wreszcie „Herbert" wpada pod czerwony baldachim, gdzie stwierdzają wyniki.

Megafon nie milknie ani na chwilę. Wiadomości z trasy przeplatają się z wynikami i z zapowiedziami startów. Komenda odjazdu miesza się z końcówkami sekund, przeciągłe okrzyki podziwu zmieniają dystyngowane oklaski generalicji i dygnitarzy SA.

Rekord Hagena nie został pobity. Leupold, Valkama i Husu mają powyżej 1:23 min., a więc o dwie minuty gorzej od Norwega.

Przybywają potem numery początkowe, bezradne, niepocieszone po klęsce, powolne i stokroć więcej zmęczone od zwycięzców. Nikt na nich nie zwraca uwagi, a jak megafon zacznie grzmieć o zawodniku powyżej 1:30, to chciałoby się szalem zapchać ten otwór i zmusić rure do milczenia o ludzkich słabościach...

Hagena bije dopiero Karpinnen. Ma on 1:20:32 sek. Rekord Fina zmazuje jednak za pięć minut znowu Norweg — Iversen, uzyskując 1:19:42 sek. Pojedynek państw północy trwa nadal.

Teraz lada chwila powinien przyjść Skupień. Niema go jednak długo i dopiero za dobrze jadącym Górskim przychodzi niedoszły maratończyk. Ponieważ różnica w numerach wynosiła 12 miejsc, od Skupienia nie można się spodziewać dobrego czasu. Może zatem Górski...

Ogłaszają: Górski ma „polski rekord trasy" 1:26:44 sek., Skupień— 1:32:35 sek.

Niespodziankę robi stary Brodhal, wyglądający ze swą starą, pomarszczoną twarzą bez zarostu jak wiejska babuleńka. Norweg zbliża się do Iversena — 1:19:55 sek.

— Całe szczęście, że nie skacze! — odzywa się ktoś zboku.

Prymat Norwegów usiłuje zachwiać Liikaanen. Robi pięknie 1:20:27 sek., ale to jeszcze trochę za wiele. Potem przychodzi sfora patałachów w okolicach półtorej godziny, patałachów jeśli tak wolno mówić o elicie biegaczy europejskich...

Bardzo groźnie wygląda Roen, jeden z najlepszych norweskich kombinatorów. Z czasem 1:20:30 staje się on jednym z faworytów.

Pojedynek fińsko-norweski wydaje się już zdecydowanie rozstrzygnięty na rzecz Norwegji, kiedy nagle, niesłychanym jak na taki wysiłek finiszem, wpada na metę granatowy Nurmela. Jego wynik witają oklaski wszystkich. 1:18:10 jest nie do pobicia!

Wyłapujemy teraz polskie rodzynki: Orlewicz 1:29:11 sek., Łuszczek — 1:34:27 sek. (będzie ciężko z dobrem miejscem w kombinacji), Andrzej Marusarz 1:31:13 sek.

Na samym końcu największa sensacja: Włoch Demetz wyprzedza dwadzieścia pięć numerów i odprowadzany przez biegnącego obok niego kierownika ekspedycji wpada na metę w doskonałej formie. Czas jest prawdziwą niespodzianką: 1:19:20 czyli trzecie miejsce po Nurmeli i Iversenie. Dziesiątki Skandynawów w pobitem polu!

Czekamy jeszcze chwilkę na Bartona. Nasz stary rywal robi i tym razem czas lepszy od Polaków, jednak tak nieznacznie, że różnicę tę spewnością wyrównają skoki — 1:25:01 sek.

Jak trzeba oceniać dzisiejsze rezultaty z polskiego punktu widzenia?

Brak przyjemnej niespodzianki. Nic więcej. Żadnego zawodu — to trzeba podkreślić na wstępie. Wystarczy porównać rezultaty z wynikami Czechów i Niemców, by przekonać się, że stosunkowo dalekie miejsca w klasyfikacji nie są żadną klęską.

Pozatem trzeba dodać, że w biegu dzisiejszym uprzywilejowani byli zawodnicy silni fizycznie, a dalej że Br. Czech mógłby mieć czas lepszy od Górskiego, gdyby nie to że musiał ciągle iść na przedzie jako drugi za Haagenem.

Jan Erdman

BIEG OTWARTY

1.	Nurmela	Fin.	1:18:10
2.	Iversen	Nor.	1:19:42
3.	Demetz	It.	1:19:50
4.	Brodhal	Nor.	1:19:54
5.	Hofsbakken	Nor.	1:20:06
6.	Röen	Nor.	1:20:24
7.	Karppinen	Fin.	1:20:32
8.	Saarinen	Fin.	1:20:34
9.	Heikkinen	Fin.	1:20:54
10.	Liikhanen	Fin.	1:20:57
11.	Hagen	Nor.	1:21:03
12.	Gerardi	It.	1:21:31
13.	Vestad	Nor.	1:21:36
14.	Hatten	Nor.	1:22:20
15.	Bogner	Niem.	1:22:25
16.	Musil	Czech.	1:22:40
17.	Menardi	It.	1:22:57
18.	Husu	Fin.	1:23:18
19.	Nasi	It.	1:23:30
20.	Vinjarengen	Nor.	1.23:31
21.	Valkama	Fin.	1:23:44
22.	Leupold	Niem.	1:23:59
23.	Hieble	Niem.	1:24:12
24.	Simunek	Czech.	1:24:42
25.	Motz	Niem.	1:25:09
26.	Barton	Czech.	1:25:31
27.	Vuerich	It.	1:25:50
28.	Wagner	Niem.	1:25:53
29.	Hasebacher	It.	1:26:32
30.	Novak	Czech.	1:26:40
31.	Górski	Pol.	1:26:44
32.	Gindro	Fr.	1:26:45
33.	Czech B.	Pol.	1:26:55
34.	Fischer	Niem.	1:27:34
35.	Valonen	Fin.	1:27:35
36.	Kadavy	Czech.	1:27:36
37.	Valle	It.	1:27:41
38.	Müller	Niem.	1:27:47
39.	Gumpold	Niem.	1:28:07
40.	Sertorelli	It.	1:28:13
43.	Marusarz St.	Pol.	1:28:46
47.	Orlewicz	Pol.	1:29:11
54.	Ponn	Niem.	1:29:52
59.	Vrana	Czech.	1:30:42
69.	Marusarz A.	Pol.	1:31:13
89.	Skupień	Pol.	1:32:57

DO KOMBINACJI.

1) Hoffsbakken, Norwegja 1:20:96, 2) Roem, Norwegja, 1.20,24, 3) Hagen, Norwegja, 1.21,03, 4) Bogner, Niemcy, 2.22,25, 5) Menardi, Włochy, 1.22,57, 6) Rengen, Norwegja, 1.23,31, 7) Walkama, Finlandja, 1.23,44, 8) Leupold, Niemcy, 1.23,59, 9) Hieble, Niemcy, 1.24.12, 10) Simunek, Czechosłowacja, Barton, Czechosłowacja, 2.25.31, 13) Veurich, Włochy, 1.25,50, 14) Wagner, Niemcy, 1.25,53, 15) Górski, Polska, 1.26.44, 16) Czech, Polska, 1.26,55, 17) Fischer, Niemcy, 1.27,34, 18) Valonen, Finlandja, 1.27,35, 19) Kadavy, Czechosłowacja, 1.27,36, i 20) Mueller, Niemcy, 1.27.47.

Na 23 miejscu dopiero uplasował się w klasyfikacji do kombinacji Marusarz Stanisław — 2.28,46. — 24) Orlewicz (w biegu otwartym 47) czas 1.29,11. Na 69 miejscu w biegu otwartym jest Andrzej Marusarz 1.31,13. Na 89 Skupień Stanisław 1.32,57 i na 113 Łuszczek 1.34,37. Ostatni zawodnik w klasie seniorów przyszedł na 243 miejscu i ma czas 2.36,53.



ORLEWICZ (POLSKA) oczekuje na swą kolejkę startową do 18-ki.



LEUPOLD (NIEMCY) i Valkama (Finlandja) ruszają ze startu biegu 18 km.



NURMELA (FINLANDJA) triumfator biegu 18 km.



BRACIA BIRGER i SIGMUND RUUD rewelacyjni zwycięzcy biegu zjazdowego w Garmisch.



Z MECZU KANADA — CZECHOSŁOWACJA 2:1 o mistrzostwo świata w Davos.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI